Kuryer Poznański.

Nr. 121. Redaktor odpowiedzialny **Niedziela, 28 maja 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze. Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Z powodu świąt uroczystych Zesłania Ducha Swiętego następny numer *Kuryera* wyjdzie dopiero we wtorek.

POZNAŃ, 26 maja.

(Klęska dyplomatyczna Francyi i Anglii w kwestyi egipskiéj i powrót ich do koncertu europejskiego. — Brak nowszych doniesień z Egiptu. — Stósunki kościoła serbskiego w monarchii austro-węgierskiéj i partya omladynistów. — Emancypacya Serbii królewskiéj z pod wpływu panslawistów.)

Akcya francusko-angielska w Egipcie poniosła klęskę dyplomatyczną; mocarstwa zachodnie zmieniają dotychczasową swą politykę i szukają ocalenia w koncercie europejskim. Według telegramów wiedeńskich, londyńskich i paryskich, którym nie mamy powodu nie ufać, wyjaśnią w tych dniach gabinety francuski i angielski w osobnéj nocie do reszty mocarstw europejskich swe zamiary i stanowisko w kwestyi egipskiéj. W razie gdyby powieść się nie miało pokojowe jéj uregulowanie, nad którém do téj chwili pracują Francya i Anglia, wtedy, jak słychać, przedłożą państwa te koncertowi europejskiemu nowe środki, za pomocą których mają nadzieję złamać opór gabinetu egipskiego. Ze mocarstwa zachodnie ulękły się ewentualnéj koalicyi mocarstw wschodnich, świadczą wyjaśnienia, jakie dał na wczorajszém posiedzeniu angielskiéj Izby niższéj p. Gladstone, świadczy i pojednawcza w obec Porty nowa nota angielsko-francuska, którą lord Dufferin i margrabia Noailles wręczyli Saidowi paszy. Kiedy wczoraj dep. Lawson zażądał, ażeby rząd bez zezwolenia parlamentu nie chwytał się w Egipcie środków gwałtownych, odpowiedział premier angielski, że rząd takiego zobowiązania dać nie może, i zresztą prawdopodobnie nie będzie potrzeby chwytać się w Egipcie środków gwałtu i przemocy. — Zapewnienie to jest tylko frazesem, który ma pokryć widoczny odwrót. W dalszych wywodach Gladstona widać już wyraźne cofanie się rządu angielskiego. Zwierzchnictwo sułtana nad Egiptem — mówił minister — musi być szanowane i każde usiłowanie, zmierzające do ukrócenia praw sułtana nie da się pogodzić z zamiarami innych mocarstw, wszelka zatém dyskusya w tym względzie byłaby szkodliwą. Następnie gloryfikował Gladstone zgodę i jednomyślność rządów angielskiego i francuskiego co do polityki w Egipcie i tak mówił: Stósunki nasze z Francyą nawet podczas wojny krymskiéj nie były ściślejszemi i ztąd podzielam całkiém te nadzieje, jakie wyrazili Dilke i lord Granville co do przyszłego pokojowego uregulowania kwestyi egipskiéj i przyszłych wypadków. Wyjaśnienia Gladstona nie zadowoliły opozycyi torysowskiej. Northcote zrobił tę uwagę, że minister nie mógł inaczéj sprawy wyłożyć i że jest rzeczą naturalną, że wszelka dyskusya byłaby przedwczesną i niepolityczną. — W nocie swéj do Porty tłomaczą gabinety angielski i francuski wysłanie eskadry nagłością wypadków w Egipcie i niebezpieczeństwem, jakie groziło podanym angielskim i francuskim. Po danych oświadczeniach ministeryalnych w parlamencie francuskim i angielskim nie mógł się już nikt — mówi daléj nota — łudzić co do znaczenia i celu téj demonstracyi. Francya i Anglia nie poszły do Egiptu, wiedzione polityką egoistyczną, ale tylko w zamiarze obrony interesów, jakie mają w Egipcie wszystkie mocarstwa bez względu na narodowość, Francya i Anglia poszły do Egiptu w celu utrzymania powagi wicekróla, określonéj przez firmany sułtańskie i uznanéj przez państwa europejskie. Francya i Anglia nie myślały nigdy wysadzać wojsk swych na ląd i zajmować Egiptu militarnie. Skoro pokój zostanie przywrócony i przyszłość kraju zabezpieczona, wtedy eskadra będzie odwołaną i Egipt pozostawiony sobie samemu. Gdyby jednak nie spełniły się nadzieje rządów francuskiego i angielskiego i nie powiodło się w drodze pokojowéj zażegnać kryzis egipskiéj, wtedy obydwa rządy porozumieją się z Portą i mocarstwami, jakby najskuteczniéj i najlepiéj dało się przywrócić porządek w Egipcie. — Nota angielsko-francuska przeprasza Portę za pospieszne działanie i przyrzeka poddanie się Francyi i Anglii pod wyrok areopagu europejskiego.

Dziś nie odbieramy nowych doniesień, odnoszących się do uzbrojeń wojennych stronnictwa narodowego w Egipcie. Gabinet egipski wraz Arabi bejem wiedzą dobrze, że ultimatum angielsko-francuskie (Zobacz wczorajszy Przegląd w *Kuryerze*) jest jedynie pogróżką, że Francya i Anglia z powodu stanowczéj postawy czterech mocarstw nie mogą wysadzić wojsk swych na ląd i rozpoczynać walki z armią europejską. To téż, jak donosi telegram z Kairo, wzbrania się ministerstwo przyjąć stawionych mu warunków. Arabi bej pozostaje przynajmniéj tak długo panem sytuacyi, aż Porcie i mocarstwom wschodnim nie spodoba się usunąć go od steru rządu. (Zobacz: „Ostatnie telegramy.“)

Od kwestyi, będącéj niewątpliwie wielkiéj doniosłości pod względem politycznym, przechodzimy do innéj sprawy bliżéj nas obchodzącéj, bo słowiańskiéj. Chcemy tu zwrócić uwagę na stósunki kościoła serbskiego w monarchii austryacko-węgierskiéj a głównie na wrogie agitacye omladyny, podważające systematycznie i wytrwale egzystencyą polityczną Austryi. O agitacyach tych pisaliśmy niejednokrotnie, a ostatnią razą z okazyi wyboru Biskupa Angyelicza na patryarchę serbskiego w Karłowcach. Wybór ten przyszedł do skutku z wielkiemi trudnościami. Nie był to jednak wybór w właściwem tego słowa znaczeniu, bo kongres dwa razy wybrał kandydatów, na których rząd węgierski żadną miarą zgodzić się nie mógł. Weszło zatém w zastósowanie prawo korony, które w takich razach równa się prawu nominacyi. Patryarcha Angyelicz nie należy do omladynistów, lecz choć wierny swej narodowości, jest także lojalny wobec Węgier i potępia wszelkie knowania przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy. Postawienie takiego męża na czele Kościoła wiele znaczy, ale nie stanowi jeszcze wygranéj, bo godność patryarchalna jest świetną, ale nie wpływową. Nie patryarcha, lecz dyrektoryat osobny załatwia wszystkie szkólne i kościelne sprawy serbskie, oraz zarządza majątkiem narodowym. Dyrektoryat zaś znajduje się zupełnie w ręku omladyny, a właściwie w ręku partyi politycznéj Milelicza, znanego z głośnego procesu politycznego z powodu agitacyi, prowadzonych przeciw państwowemu ustrojowi Węgier. Dyrektoryat serbski, w którym znany z sejmu węgierskiego koryfeusz węgierskich panslawistów dr. Polit piastuje intratną posadę syndyka, obsadza posady, mianuje urzędników, a co najważniejsza, wydzierżawia dobra kościoła serbskiego. Ze takie atrybucye znaczą bardzo wiele, to rzecz naturalna. Cały zastęp indywiduów, chciwych posad, lgnie do dyrektoryatu, jest mu posłuszny a tém samém oddany jest duszą i ciałem téj niebezpiecznéj dla Węgier propagandzie, którą krzewią naczelnicy omladyny Mileticz i Polit. Patryarcha Angyelicz może tylko z ubolewaniem patrzeć na tę gospodarkę, ale nie jest w stanie nawet utrudniać jéj, o położeniu zaś kresu nawet mowy nie ma. Nawet w synodzie, składającym się z pięciu Biskupów serbskich patryarcha był dotąd osamotniony a osamotnienie to równa się oddaniu duchowieństwa niższego na pastwę omladyny. Łatwo więc było można przewidzieć, że rząd węgierski na nominacyi Angyelicza nie poprzestanie, że nominacya ta będzie tylko pierwszym krokiem w dalszéj akcyi przeciw omladynie, z którą łączy się ściśle propaganda panserbska a właściwie panslawistyczna. Nastąpił tedy drugi ważny krok w téj akcyi rządu węgierskiego. Mając na czele Kościoła serbskiego tak lojalnego męża, jak Angyelicz, stósunkowo łatwiéj już przyszło przeprzeć w tych dniach na synodzie wybór dwóch równie lojalnych duchownych na posady Biskupów w Nowym Sadzie i Temeswarze. Wybór ten zapewnia rządowi węgierskiemu lojalną większość w synodzie, a tém samém i wpływ większy na niższe duchowieństwo, pomiędzy którém omladyna nie ustaliła jeszcze tak bardzo swego wpływu, jak w innych klasach społeczeństwa. Trzecim najważniejszym krokiem, który już śmiertelnie ugodzić może w dotychczasową propagandę Mileticza i Polita, będzie zmiana ordynacyi wyborczéj do kongresu serbskiego w ten sposób, ażeby zasiadających w kongresie 25 duchownych reprezentantów wybierało duchowieństwo a nie ogół oddany omladynie. Po takiéj reformie rząd węgierski będzie mógł liczyć na większość w kongresie a tém samém i na wybór lojalnego dyrektoryatu, co zrównałoby się odjęciu omladynie całéj podstawy agitacyjnéj.

My uznajemy w całéj zupełności pracę i zasługi, jakie położyła omladyna około narodowości serbskiéj i kształcenia języka i literatury narodu serbskiego, oddajemy należyty hołd jéj energii i poświęceniu, z jakiém broniła praw narodowych i politycznych Serbów przeciw uciskowi Węgrów, których wrogą dla Słowiańszczyzny politykę zawsze potępialiśmy; dziś przecież, kiedy stósunki polityczne monarchii austro-węgierskiéj zostały z gruntu zmienione i wszelkie są widoki, że ludy słowiańskie Austryi odzyskają z czasem w całéj pełni przynależne sobie prawa, dziś omladyna zmienić téż powinna dawną swą politykę, zerwać wszelkie związki z panslawizmem i na drodze legalnéj w sojuszu z innemi ludami słowiańskiemi Austryi bronić całości politycznéj państwa, które bądź co bądź lepszą dają rękojmią swobody, aniżeli carska Rosya i bezduszna i zbutwiała cerkiew rosyjska.

Naczelnicy ruchu narodowego pomiędzy Serbami węgierskimi powinni raczéj pójść za przykładem tych rozważnych mężów stanu królestwa serbskiego, co umieli się wyemancypować z pod wpływu panslawizmu rosyjskiego. W królestwie serbskiém wichrzy wprawdzie dotąd garstka zwolenników Risticza, ale nie znajduje już posłuchu w przeważnéj większości narodu serbskiego. Panslawistyczna partya serbska nowy podniosła wrzask z powodu rozbrojenia ochotników, którzy przez Serbią usiłowali wtargnąć do Bośnii. Organa partyi téj zarzucają z tego powodu rządowi zdradę interesów kraju i świetnéj przyszłości serbskiéj. Bośnia — wołają one — nie należy przecież do Austryi, i ztąd nie może być karygodną taka agitacya, która ma na celu popieranie ruchu zbrojnego w okupowanéj prowincyi. Na krzyki te odpowiada rządowy organ, *Widelo*, że Austro-Węgry na mocy mandatu, danego im na kongresie berlińskim, znajdują się w Bośnii, a na tym mandacie stoi także podpis Rosyi. Następnie zwraca się *Widelo* przeciw „słowiańskim braciom“ w Rosyi, którzy uważają dotąd Serbią za teren do politycznych swych eksperymentów. Czasy te, w których popłacały podobne eksperymenta, minęły już zdaniem organu serbskiego niepowrotnie i Rosya powinna już była przyjść do tego przekonania: 1) że Serbowie są i pozostaną panami u siebie; 2) że Serbia wyrzekła się na zawsze téj roli, jaką dawniéj odgrywała w służbie rosyjskiéj.

Po wiecach.

Oprócz wieca poznańskiego (odbytego dnia 11 kwietnia) mieliśmy w sprawie szkólnéj w powiecie poznańskim 5 wieców, wywołanych rozporządzeniem pana Luxa, i to: w Jerzycach, Urbanowie, Górczynie, Zegrzu i Zabikowie. Około 1300 włościan z okolicznych wiosek wzięło udział w tych zebraniach, a niektórych widzieliśmy na dwóch i trzech wiecach, przysłuchujących się ciekawie obradom.

Wiece te stanowić będą piękną kartę w dziejach powiatu poznańskiego, bo świadczą o głębokiém poczuciu obowiązków rodzicielskich i obywatelskich w ludzie naszym, który zawstydza pod niejednym względem inne warstwy społeczne.

Wiece w powiecie poznańskim wyszły wprost z inicyatywy ludu. Lud sam poczuł krzywdę, którą mu wyrządzono; niektórzy z rodziców udali się do inspektora powiatowego, żądając od niego odwołania rozporządzeń — a gdy to nie skutkowało, poczęli sami myśleć o środkach obrony. Sami przybyli do Poznania, sami udawali się do swych proboszczów, albo do ludzi zajmujących się sprawami publicznemi.

I niechaj *Posener Ztg.* pisze, co chce o „terorystach,“ „agitatorach“ polskich, o „przymusie,“ jaki na chłopa polskiego wywierać mają proboszczowie — my zaręczyć możemy, że to są smalone duby; dopóki włościanie sami nie zażądali urządzenia wieców, nikt z Poznania sprawy téj nie poruszał; dopiero na żądanie włościan zbierano materyały i pisano petycye.

Nacisku żadnego nigdzie nie było; nie wywierali go „agitatorzy“ na gminy, nie wpływali włościanie z polskiemi nazwiskami na włościan z nazwiskami niemieckiemi, — a i pomiędzy ostatnimi panowała zupełna swoboda działania: jedni podpisywali petycye, drudzy od tego się wstrzymywali, jak każdemu poczucie obowiązku i świadomość obywatelska nakazywała.

Obok inicyatywy i najzupełniejszéj samodzielności działania zapisujemy tutaj solidarność włościan naszych. Całe gminy zrozumiały od razu niebezpieczeństwo, grożące szkole, i popierając wszystkiemi głosami żądanie kilkunastu lub kilku współobywateli, zapowiedzieli już tém samem z góry, że na dalsze eksperymenta germanizacyjne swych dzieci nie pozwolą.

„Dziś — mówiono — bierze p. Lux dzieci polskie z niemieckiemi nazwiskami i przekazuje je „na niemiecki pacierz;“ jeżeli na to spokojnie patrzeć będziemy — cóż mu przeszkodzi za rok lub dwa pod jakimkolwiek pozorem zagarnąć pod ten przepis dzieci z czysto polskiemi nazwiskami?“

Z tego powodu podpisywano petycye gromadnie, a w Górczynie np. w obronie 23 dzieci wystąpiło 200 włościan z petycyą. Tę solidarność włościan powiatu poznańskiego wysoko cenimy i stawiamy za wzór godny naśladowania.

Na trzeciém miejscu kładziemy cywilną odwagę chłopa polskiego, który, aczkolwiek pod tylu względami zależny jest od władzy administracyjnéj i policyjnéj, bez wahania i oglądania się na możliwe następstwa śmiało wypowiada żale swoje na system germanizacyjny i to w obecności reprezentanta tych władz, mającego z nim bardzo częste i ścisłe urzędowe stósunki. Dobre są mowy, służące do oświecenia włościan i wykazania im niebezpieczeństwa, grożącego z dzisiejszego systemu — ale daleko większą wagę mają oświadczenia samych włościan i wyraz tego żalu i boleści, jaką czują z powodu wyrządzonéj im krzywdy. Taka charakterystyka szkół elementarnych, jaką dał włościanin Adamiak na wiecu w Zabikowie, więcéj w oczach naszych znaczy, niż 10 artykułów gazeciarskich, bo dowodzi, że ten chłop polski zajmuje się szkołą, że kontroluje, czego się dzieci uczą, i że go serce boli, kiedy widzi, że czas spędzony na téj dresurze marnie stracony został, że dziecko nauczyło się tylko tego, co znaczy „dunerweter,“ a zresztą z kretesem zgłupiało!

Chociaż wytężono wszystkie siły, aby nas zgermanizować, chociaż pisma niemieckie każdym wierszem dowodzą, że ta dążność germanizacyjna ma być per fas et nefas wszczepiona w krew i w szpik ludności niemieckiéj, to te wszystkie usiłowania na nic się nie zdadzą i do żadnego nie doprowadzą rezultatu, dopóki trafiać będą na taki samodzielny, solidarny i odważny opór, na jaki trafiły w powiecie poznańskim.

Przykład okolicznych wsi Poznania powinien do takiéj odpornéj walki zachęcić wszędzie tam, gdzie podobni do p. Luxa germanizatorzy niezgodnych z przepisami środków się chwytają.

W wielu okolicach Księstwa od lat 9 nie ma religii św. po gimnazyach — a rodzice spokojnie na to patrzą i nie żądają przywrócenia przysługującego sobie prawa. Każdy obywatel jest uprawniony do żądania, aby dzieci jego, kształcące się w gimnazyach, pobierały naukę religii, bez któréj wszelka nauka jest połowiczną i niedokładną.

Przykład włościan powiatu poznańskiego powinien tych rodziców zachęcić do odezwania się o swe prawa. Jeżeli w Sremie i Gnieznie można było choć częściowo złe naprawić, dla czego uczniowie, chodzący do innych gimnazyów, mają wzrastać bez poznania prawd wiary świętéj?

W wielu miejscach, a mianowicie w powiatach zamieszkałych przeważnie przez Niemców, marnieją resztki dzieci polskich rodziców — nikt nie troszczy się o nie i nie uskarzy się na to, że te dzieci muszą się uczyć religii św. po niemiecku, że polskie ich nazwiska w najnierozsądniejszy sposób przekręcane bywają, i że z tych przekręcań powstają potém najpotworniejsze dziwolągi. Niechby w tych kresowych okolicach za przykładem włościan powiatu poznańskiego wzięto się do obrony dziatwy polskiéj. Tutaj ojcowie o niemieckich nazwiskach wstawiają się za dzieci swoje, któreby przeciągnąć chciano do obozu niemieckiego; tam ojcowie i matki bezczynnie patrzą na to, jak dzieci z polskich od wieków rodzin przez szkołę zatracają świadomość swojéj narodowości.

Czy przykład włościan poznańskich nie pociągnie za sobą tych obojętnych, czyż echa wymownéj skargi Dysmanów, Peców, Lemków, Jeskich, Wendów, Leitgebrów nie odezwą się około Czarnkowa, Chodzieża, Babimostu, Wolsztyna i Zbąszynia?

Przedewszystkiém zaś, zanim otrzymamy decyzyą władz rządowych, trzeba pamiętać o tém, że obowiązkiem domu rodzicielskiego jest: uzupełniać to, czego nie daje szkoła, i naprawiać to, co szkoła zepsuć może. Szerzmy książki polskie po włościańskich chatach, ażeby z nich nauczyły się dzieci polskie dziejów narodu, wspomnień i legend narodowych, pieśni kościelnych i praw wiary św., aby nie zamilkł nasz dźwięczny śpiew kościelny, gdy starsze wymrą pokolenia!

100,000 złr.

na podniesienie

rękodzieł i przemysłu.

Zapisujemy dzisiaj szlachetny i wspaniały dar pani Felicyi Maryi z hr. Golejewskich Czarkowskiéj, w któréj imieniu dr. Madejski złożył galicyjskiemu Wydziałowi krajowemu 100,000 złr. z tém zastrzeżeniem, aby procenta z téj sumy płynące przysługiwały fundatorce, — po jéj zaś śmierci używane były na podźwignięcie przemysłu i rękodzielnictwa w Galicyi.

Bliższe szczegóły podaje niżéj zamieszczone pismo dr. Madejskiego do Wydziału krajowego.

Cześć i uznanie zacnéj fundatorce, która poznawszy, że wytworzenie zdrowego i fachowo wykształconego stanu przemysłowego w kraju jest jedną z najgwałtowniejszych potrzeb naszych — tak hojną na ten cel złożyła ofiarę!

List dr. Madejskiego brzmi, jak następuje:

Wysoki Wydziale krajowy!

Z polecenia i w imieniu JW. pani Feliksy Maryi dw. im. z hr. Golejewskich Czarkowskiéj mam zaszczyt złożyć do kasy Wydziału krajowego sumę stu tysięcy złotych wal. austr. w 5 procent. listach hypotecznych ces. król. uprzyw. galic. akcyjnego banku hypotecznego z kuponami od 1 maja 1882 bieżącemi, z których pierwszy dnia 1 listopada 1882 r. płatny, a mianowicie: z przeznaczeniem utworzenia z kapitału tego fundacyi, mającéj na celu podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiém.

Fundacya ta ma mieć miano: „Fundacyi imienia Feliksy Maryi z hr. Golejewskich Czarkowskiéj dla rękodzielników i przemysłowców pochodzenia polskiego, w kraju zawód rękodzielniczy lub przemysłowy podejmujących.“

Fundacya ta wejdzie w życie z dniem śmierci fundatorki, pobór kuponów bowiem od złożonego kapitału 100,000 złr. w. a. (zawsze po ich zapadłości) zachowuje pani Feliksa Marya Czarkowska przez ciąg życia swojego dla siebie.

Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Księstwem Krakowskiém zechce objąć zarząd téj fundacyi.

Połowę dochodów z majątku na fundacyę powyżéj przeznaczonego należy obracać na stypendya dla uczniów do szkół rękodzielniczych lub przemysłowych, czy to w kraju, czy za granicą uczęszczających, z dobrém powodzeniem na rękodzielników lub przemysłowców kształcących i moralnie prowadzących się. Drugą połowę dochodów z majątku fundacyjnego należy użyć na zasiłki do założenia warsztatów rękodzielniczych w kraju przez tych uczniów, którzy po ukończeniu nauki w pewnym zawodzie rękodzielnictwa nie mają dostatecznego funduszu do rozpoczęcia swojego zawodu.

Oznaczenie wysokości stypendyów dla uczniów, jako téż kwoty pojedyńczych datków zasiłku na założenie warsztatu, pozostawia czcigodna fundatorka, z uwagi na zmienne pod tym względem potrzeby, Wysokiemu Wydziałowi krajowemu Do kandydatów na stypendya powyżéj określone uprawnionych, zaliczyć należy także takich uczniów, którzy po ukończeniu szkół rękodzielniczych lub przemysłowych, w zamiarze praktycznego wykształcenia się, chcą zwiedzi- i badać także zagraniczne szkoły albo zakłady rękoć dzielnicze.

Rozdawnictwo stypendyów i zasiłków z fundacyi imienia Feliksy Maryi Czarkowskiéj zachowuje fundatorka każdoczesnemu posiadaczowi utworzyć się majacéj ordynacyi familijnéj imienia Czarkowskich, a dopóki lub gdyby ordynacya ta z jakiegokolwiek powodu nie przyszła do skutku, Wydziałowi krajowemu, albo téż w miejsce jego z takąż atrybucyą wstępującéj autonomicznéj władzy krajowéj.

Pani Feliksa Marya z hr. Golejewskich Czarkowska, właścicielka dóbr Wołkowce, Wysuczka, Wiersznikowce, Piszczatyńce i części Strzałkowiec w starostwie Borszczowskiém położonych, postanowiła z dóbr tych i kapitału jednego miliona złotych waluty, który w 5 procentowych listach zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego na rzecz ordynacyi złożyła, utworzyć ordynacyę familijną imienia Czarkowskich, ku czemu odpowiednie u rządu poczyniła kroki. Skoro ta ordynacya wejdzie w życie, zechce Wydział krajowy we wszystkich co do sposobu rozdawnictwa, wysokości stypendyów lub zasiłków tyczących się kwestyach, zasięgać zdania każdoczesnego posiadacza ordynacyi imienia Czarkowskich.

Szczodrobliwa fundatorka życzy sobie, iżby najzdolniejsi i najpracowitsi — słowem pomocy najgodniejsi — uczniowie czy rękodzielnicy, korzystali z fundacyi w mowie będą-

téj, zatém żadnego w tym względzie pomiędzy kandydatami nie normuje pierwszeństwa, pozostawiając ocenienie potrzeby i warunków do nadania stypendyów lub zasiłku Wysokiemu Wydziałowi krajowemu za powzięciem zdania każdoczesnego ordynata w ordynacyi Czarkowskich.

Podając główne zarysy utworzyć się mającéj fundacyi, życzeniem jest JW. pani Feliksy Maryi z hr. Golejewskich Czarkowskiéj, ażeby bliższe postanowienia onéj, jako téż ułożenie aktu fundacyjnego, stósownie do potrzeb kraju Wysoki Wydział krajowy dokonał. Mocodawczyni moja JW. Felicya Marya Czarkowska mieszka stale w Paryżu, Avenue des Champs Elysées nr. 30. Gdyby tedy zachodziła potrzeba bezpośredniego porozumienia się z nią w tym względzie, raczy Wysoki Wydział pod wskazanym adresem zwrócić się do wspomnianéj fundatorki, — zresztą, jako pełnomocnik Jéj, mogę udzielić każdocześnie zażądaną informacyę.

Raczy więc Wysoki Wydział krajowy wymienioną powyżéj kwotę 100,000 złr. w 5 proc. listach hipotecznych przyjąć w przechowanie swoje, jako majątek żelazny fundacyi Feliksy Maryi dw. im. z hr. Golejewskich Czarkowskiéj dla rękodzielników i przemysłowców, Polaków, w kraju zawód rękodzielniczy lub przemysłowy podejmujących, z zastrzeżeniem atoli poboru kuponów od tego kapitału dla fundatorki przez ciąg jéj życia — wydać mi łaskawie poświadczenie odbioru rzeczonéj sumy i zarządzić co potrzeba dla prawnego ustalenia pomienionéj fundacyi.

We Lwowie w maju 1882.

Dymisya hr. Beusta.

Z widowni politycznéj schodzi mąż głośnego dawniéj nazwiska, któremu dziś choć krótka przynależy się wzmianka. Mamy tu na myśli hr. Beusta, który z krzesła ministeryalnego w małém państwie wyniesiony do godności pierwszego ministra monarchii austro-węgierskiéj, kierował przez cztery lata jéj losami. Były minister saski a późniéj kanclerz austryacki, uzyskał od cesarza Franciszka Józefa dymisyą, a z nią uznanie swych zasług, jakie, jak mówi pismo cesarskie, położył około osoby cesarza, dworu cesarskiego i państwa. Działanie jego polityczne było krótkie, i po bitwie pod Sadową prawie niemożliwe, ambasada angielska a późniéj francuska, na któréj przez czas dłuższy pozostawał, była jedynie sinekurą panis bene merentium. Austrya po pogromie w r. 1866 żywiła jeszcze nadzieję uzyskania hegemonii w Niemczech i téj to nadziei zawdzięcza hr. Beust swe wyniesienie na krzesło austryackiego ministra spraw zagranicznych. Stanowisko jego na tym wysokim urzędzie było bardzo trudne, i jak powiedzieliśmy, niemożliwe. Hr. Beust nie mógł sprostać swemu zadaniu, a jedyną jego zasługą było przyjście do skutku pojednania się Austryi z Węgrami i dualistyczny charakter państwa. Szukał on w dualizmie tym ratunku dla monarchii, ale ostateczny cel ugody z Węgrami nie dopisał. Mężowie stanu węgierscy nie mogli pójść za polityką byłego ministra saskiego, zwróconą głównie przeciw Prusom. Węgrzy dobrze obliczyli, że razem z powrotem hegemonii austryackiéj w Niemczech upaśćby musiał z czasem ich wpływ i znaczenie w Austryi. Nie poszli zatém za tym kierunkiem niemieckiéj polityki austryackiéj. Hr. Beust ustąpił, a jego miejsce zajął hr. Andrassy. Jako ambasador paryski mógł on na nowo podjąć walkę z nieprzyjacielem swym politycznym, księciem Bismarckiem, ale ani szczęście, ani okoliczności mu nie sprzyjały. Choć doświadczony i biegły dyplomata, nie sprostał co do siły ducha i talentu kanclerzowi niemieckiemu, a Francya osłabiona w ostatnim pogromie i jéj forma republikańska paraliżowała wszelkie hr. Beusta usiłowania, zmierzone do wytworzenia silnéj koalicyi przeciw cesarstwu niemieckiemu, którego strzegło czujne oko księcia Bismarcka. To téż austryacki ambasador w Paryżu małoznaczący wiódł żywot i chyba reprezentował te sympatye, jakie pozostały i pozostać nadal powinny w Austryi dla Francyi, ażeby nie przemógł wpływ pruski i monarchia austro-węgierska nie stała się powolną służką swego dzisiejszego sprzymierzeńca.

Fryderyk Ferdynand hr. Beust urodził się 13 stycznia 1809 w Dreźnie, wychowywał się aż do 13 roku życia w domu rodzicielskim pod kierownictwem swéj matki, następnie uczęszczał od roku 1822—26 do szkoły św. Krzyża w Dreźnie, a potém na uniwersytet w Götyndze i Lipsku. W roku 1831 wstąpił do saskiego ministerstwa spraw zagranicznych, 1832 został asesorem w ówczesnéj dyrekcyi ziemskiéj, 1836—40 sprawował urząd sekretarza legacyjnego przy ambasadach w Berlinie i w Paryżu, udał się z końcem roku 1841 do Monachium jako pełnomocnik rządu, a w roku 1846 do Londynu w charakterze ministra rezydenta. Od maja 1848 był posłem w Berlinie, 24 lutego 1849 objął w ministerstwie Helda wydział spraw zagranicznych. Podczas kiedy większa część ministrów ustąpiła, oświadczył się Beust przeciw przyjęciu konstytucyi, co wywołało powstanie majowe w Dreźnie, przeciw któremu wezwał Beust pomocy Prus. W nowo utworzoném po przytłumieniu powstania ministerstwie Czyńskiego zatrzymał B. nie tylko dział spraw zagranicznych, lecz przyjął nadto tekę ministra kultu i następnie wydział spraw wewnętrznych. Od tego czasu wywierał przeważny wpływ na politykę saską. 30 maja 1849 zawarł tak zwane trójkrólewskie przymierze z Prusami, wnet jednak odstąpił od niego na mocy tajnego zastrzeżenia i chwycił się odtąd kierunku antipruskiego, sprzymierzywszy się ściśle z Austryą. W polityce wewnętrznéj uchodził za duszę „reakcyi“, którą starał się przeprowadzić ograniczeniem swobody prasy i związków, zaprowadzeniem ściśle kościelnego kierunku w szkole. Pomimo swéj przychylności dla Austryi nie przystąpił jednak Beust, który w roku 1853 mianowany został po śmierci Czyńskiego prezesem ministerstwa, w roku 1854 do stanowiska „zbrojnéj neutralności“, jakie Austrya zajęła wobec Rosyi; na konferencyi bambergskiéj zgodził się on wraz z reprezentantami innych państw średnich na zajęcie odrębnego stanowiska. Ruch narodowy, wzrastający od roku 1859, nie był mu wprawdzie miły, przedewszystkiém z powodu zamierzonéj hegemonii Prus. Nie chcąc jednak płynąć przeciw wodzie oświadczał niejednokrotnie, że dążeniom związku narodowego pod pewnemi względami słuszność przyznać należy. Chcąc opanować ten ruch wystąpił Beust sam z projektem reformy związku z 15 października 1861, który zatrzymywał i nadal luźne połączenie państw niemieckich, obok jednak zgromadzenia Rzeszy dawał i reprezentantom niemieckiego narodu pewien udział w obradach nad żywotnemi interesami niemieckiemi. Przy zawarciu prusko-francuskiego przymierza handlowego przystąpił Beust do traktatu, wnet jednak starał się znowu zająć pośrednie stanowisko pomiędzy Prusami a stronnictwem południowo-niemiecko-austryackiém. Sprawa szlezwicko-holsztyńska dała mu pożądaną sposobność stania się na czas pewien popularnym. Od samego początku występował on z całą stanowczością w przeciwieństwie do protokółu londyńskiego ze zdaniem, że załatwienie téj sprawy powierzyć należy sejmowi Rzeszy.

W roku 1864 otrzymał Beust od sejmu znakomitą większością głosów zaszczytne polecenie, ażeby w londyńskich konferencyach wziął udział obok posłów Austryi i Prus, jako reprezentant niemieckiego związku. W tym charakterze pełnomocnika Rzeszy odrzucił Beust zamiar podziału Szlezwiku i przyznał ludności prawo samodzielnego rozporządzania swemi losami. I w dalszych fazach szlezwicko-holsztyńskiego sporu popierał Beust interesa związku, występując zawsze ze zdaniem, że załatwienie sprawy sejmowi rzeszy przekazać należy. Ponieważ i Austrya w końcu do tego zdania się przychyliła, podczas gdy Prusy przeciwko temu protestowały, przeto Beust stawał w coraz wyraźniejszéj opozycyi do Prus i coraz ściśléj łączył się z Austryą. Uchodził téż za głównego motora wzmagającéj się coraz bardziéj niezgody obu państw niemieckich i przymierza, które w roku 1866 państewka średnie z Austryą zawarły. Kiedy wypadek wojny zachwiał jego stanowiskiem, powołany został jako minister spraw zagranicznych i domu cesarskiego do Wiednia (w październiku r. 1866). W celu podniesienia ciężko zagrożonego cesarstwa, pracował nasamprzód nad pojednaniem z Węgrami i tę zgodę doprowadził téż do skutku, prawda, że za pomocą znacznych ustępstw na koszt Cislitawii. W uznaniu zasług Beusta cesarz mianował go r. 1867 kanclerzem państwa, a roku 1868 wyniósł go do godności hrabiego.

Jako kanclerz państwa wszedł Beust już roku 1868 w konflikt z księciem Kar. Auerspergiem, który jako prezes ministerstwa cislitawskiego pragnął zachować zupełną samodzielność i dla tego wziął dymisyą. Ale wpływ Beusta był jeszcze wówczas wszechwładny. Pojednanie Węgrów z Kroatami 1869 r., zmiany ministerstw Hasnera, Potockiego, Hohenwarta dokonały się przeważnie przy jego współudziale. Wobec Stolicy św. zajął Beust stanowisko bardzo nieprzyjazne, szczególnie z powodu ogłoszenia dogmatu o nieomylności. Na polu polityki zagranicznéj dały mu wypadki zaszłe od roku 1866 sposobność do ożywionéj działalności; wyrażając w słowach pragnienia pokoju, dążył w rzeczywistości do wzięcia odwetu za rok 1866, do przymierza z Francyą. Napoleon wypowiadając w r. 1870 wojnę Prusom, liczył z pewnością na pomoc Austryi; Beust zajął jednak wyczekujące stanowisko, aż go wreszcie zwycięztwa wojsk niemieckich i zachowanie się Rosyi zmusiły do zupełnéj neutralności. Nowéj organizacyi Niemiec nie stawiał Beust żadnych przeszkód, za co otrzymał pruski order czarnego orła. Dnia 6 listopada 1871 otrzymał Beust nagle dymisyą, co tém więcéj zadziwiało, że właśnie zwalił gabinet Hohenwarta, przyczém jednak działał przeważnie wpływ Węgier, których minister Andrassy stanął teraz na czele Austryi. Dymisya ujęta była we formę najłagodniejszą, a Beust mianowany został ambasadorem w Londynie. Powszechna uwaga zwróciła się na Beusta znowu, gdy w r. 1872 ks. Grammont wydał wyjaśnienia w sprawie polityki Beusta z r. 1870, które wykazały dowodnie jego gotowość przyłączenia się do Francyi. W depeszy z dn. 20 lipca 1870, wystósowanéj do ks. Metternicha, ambasadora w Paryżu, mówi Beust: „Wierni zobowiązaniom, powtórzonym w listach, które obaj panujący w zeszłym roku ze sobą zamienili, będziemy sprawę Francyi uważać za własną i przyczynimy się, o ile to będzie możliwem, do zapewnienia jéj orężowi zwycięztwa.“

Wiadomo, że Klaczko przeważną część materyałów, na których osnuł znakomitą swoję książkę o „dwóch kanclerzach“, zawdzięczał p. Beustowi (u którego bawił przez dłuższy czas w Londynie). Jad złości, jakim swego czasu *Nordd. Allgemeine Ztg* obrzuciła dzieło znakomitego publicysty, świadczy, że informacye p. Beusta były pewne.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Warszawa, 25 maja.

(Projekt monopolu a kontrabandziści. — Powstrzymanie wyborów na sędziów gminnych. — Dotychczasowy rezultat tychże. — Obostrzenie przepisów paszportowych dla żydów. — Szykanowanie żydów. — Zachowanie się rządu wobec żydów. — Wystawa inwentarza żywego. — Studzieniec.)

(—) Projekt monopolu tytóniowego, wniesiony do parlamentu niemieckiego, rozweselił podobno naszych pogranicznych kontrabandzistów, mówiących: „Dotychczas musieliśmy z próżnemi rękami chodzić do Prus po okowitę, teraz będzie się nam lepiéj zachód opłacał; poniesiemy do Prus cygara, papierosy, tabakę.“ Może téż rząd rosyjski trzymając się wskazówek, dawanych mu od tylu lat przez rząd pruski, zwalniać będzie w formie odwetu wyroby tabaczne, na eksport przeznaczone, od banderolowéj opłaty. Wszystko to być może wobec tak szczególnie, a bez śladu dobréj wiary kształtujących się za dni naszych stósunków międzynarodowych.

Wybory na sędziów gminnych powstrzymane zostały telegramem z Petersburga. Rzecz spóźniona, co się zresztą często zdarza w machinie administracyjnéj rosyjskiéj. Co do powodów tego rozporządzenia, jest ono podobno w związku z zamiarem rządu, by nie wszyscy członkowie sądów, t. j. sędzia i dwóch ławników, co 3 lata byli wybierani — ale tylko w trzeciéj części a to dla zachowania tradycyi. Jest to w zasadzie rzeczą słuszną; zdaniem mojém jednak w wykonaniu napotka ta myśl na pewne przeszkody. Obawa bowiem pozostania na miejscu lat 9, spowoduje cofanie się wielu kandydatów. Możnaby i téj niedogodności zaradzić, wprowadzając częstsze jak co 3 lata wybory. Oczekujmy cierpliwie, co przy zielonym stoliku zasiadający areopag naszych prawodawców zawyrokuje. Cierpliwie oczekiwać będziemy, bo musimy, ale nie z zaufaniem, by rzecz nawet tak błaha, bo koniec końców tylko formy a nie zasady się dotycząca, została rozstrzygniętą rozsądnie, praktycznie, w interesie kraju.

Dotychczas odbyte wybory wypadły pomyślnie — stwierdzają one, że włościanie zaczynają się emancypować z pod pięści naczelników powiatów, którzy sobie robili igraszkę z wyborów gminnych; stwierdzają daléj nasze przewidywania, że słusznie wywołana, nienaturalna nieufność włościan do panów zacierać się będzie, bo rząd do utrzymania jéj — do rozniecania ognia nienawiści, nie ma środków, któreby mogły zrównoważyć tylowiekowe stósunki pana z włościaninem, jedność wiary. Włościanie powierzają wyrokowanie w sprawach swych majątków, swéj osobistéj wolności, sprawy karne, obywatelom ziemskim. Tego wskrzeszonego zaufania ludu do panów już dzisiaj rząd i poplecznicy tegoż, krzykliwi pseudo-liberały, mający niestety tylu reprezentantów w naszych czasopismach, osłabić nie zdołają. Jakakolwiek byłaby represya rządu w tym kierunku, przeciwny a spotęgowany wywrzeć mogłaby tylko skutek.

Najzjadliwsi szlachtożercy, wyrastający, że tak powiem, dla szyku, bo nie z istotnego przekonania, między naszemi literatami i pseudo uczonemi, nie mogą nie uznać, że tam, gdzie idzie o najważniejsze sprawy ludu, lud ten zwraca się i zwracać zawsze będzie z zupełném zaufaniem do szlachty.

Surowe obostrzenie przepisów paszportowych, odnoszące się do żydów, udających się do Petersburga lub Moskwy, spowodowały pomiędzy tutejszą ludnością izraelską wielkie wzburzenie; posunięto się nawet do tego, że gmina izraelska tutejsza postanowiła nie brać udziału w wystawie moskiewskiéj. Na podstawie téj decyzyi komitet giełdy warszawskiéj zrobił u władz wyższych przedstawienie, że skutkiem nowego rozporządzenia rządowego handel tutejszy z Rosyą i handel Rosyi z Królestwem wiele ucierpią. Żydzi bowiem tutejsi nie pojadą do Moskwy i stósunki handlowe z Rosyą nie będą zawiązane w téj mierze jakby być mogły.

Nie sądzę, ażeby przedstawienie komitetu giełdowego o cofnięcie przepisów paszportowych osiągnęło skutek; nigdy bowiem rząd rosyjski względami ekonomicznemi się nie kieruje, gdy ma polityczne widoki, tak jak nigdy brak pieniędzy nie powstrzymał go od wojny, nawet zaczepnéj.

Szykanowanie żydów coraz silniéj występuje — podług prawa krajowego, kupiec pierwszéj gildy, tj. opłacający 400 rubli patentu i który przed uzyskaniem go złożyć winien tak od władz administracyjnych jak i od żandarmeryi świadectwo moralnego prowadzenia się i nieposzlakowanego politycznego, ma prawo trudnić się w obrębie całego imperium wszelkiego rodzaju handlem i stać na czele zakładów przemysłowych. Otóż żyd jeden z Wołynia, kupiec pierwszéj gildy, zadzierżawił gorzelnią od właściciela ziemskiego. Notaryusz aktu urzędowego przyjąć nie chciał; kupiec przeszedł wszystkie szczeble sądownictwa aż do senatu, udał się wreszcie do najwyższéj instancyi prawodawczo-sądowniczéj do Rady państwa. W Radzie państwa zawyrokowano, że ponieważ prawo orzeka, że żyd może się trudnić handlem wódki tylko w domu, w którym mieszka, a ponieważ się przypuszcza, że przy dzierżawie gorzelni będzie się trudnić handlem produkowanéj przez siebie wódki, a zatém nie wolno mu gorzelni dzierżawić. Pomijając absurdum takiego rozporządzenia, że żydowi wolno wódką handlować tylko w domu, w którym mieszka, jak gdyby była możebną pod tym względem kontrola, to decyzya Rady państwa jest niczém inném jak szykaną, niegodną tak wysoko stojącéj dykasteryi, która dała się znieść chwilowemu prądowi polityki antiżydowskiéj, przedstawianéj obecnie przez p. Ignatiewa bez względu na to, że w ten sposób narusza kordynalny ustrój handlu w Rosyi, dający kupcowi pierwszéj gildy prawo handlu i przewodniczenia zakładom przemysłowym po całém imperium od Kalisza zacząwszy aż do ujścia Amuru. Jest to smutna wróżba na przyszłość, bo jest dowodem, że w społeczeństwie rosyjskim prawo nigdy poszanowaném nie będzie.

Zachowanie się rządu w kwestyi żydowskiéj, system jeżeli nie prześladowania głośnego, na to bowiem wobec Europy rząd się nie ośmieli, ale szykana bez miary, mogłaby dostarczyć wątku do bardzo obszernéj korespondencyi, któraby się nieraz kwalifikowała do pism humorystycznych. Wstrzymujemy się od tego wymienienia bowiem rzeczy, wstręt raczéj te sprawy budzi niż wesołość. Wszakże nie możemy powstrzymać się od uwagi, że jest rzeczą niewątpliwą, iż system którego się rząd rosyjski w téj sprawie chwycił, osłabia znacznie zastęp sił jemu przychylnych a natomiast wzmacnia nasze siły polskie. Żydzi stanowczo zyskani są dla sprawy naszéj. Od nas téż zależeć będzie, iż siły te, których lekceważyć nie można, potrafiliśmy pochwycić w karby, których one wymagają i na naszą korzyść wyzyskać.

Warszawa urządza w téj chwili wystawę inwentarzy żywych i machin rólniczych, odbywa roczną wizytę ochronek i zajmuje się żywo sprawozdaniem rocznem zakładu dla małoletnich przestępców w Studzieńcu. Instytucya ta jest ulubioném dzieckiem Warszawy i zasługuje na to.

Przewodnia myśl zakładu o cechach prawdziwego miłosierdzia chrześciańskiego, zdrowo pojętego, energicznie i z dobrą wolą przeprowadzona, podobała się widać Bogu, bo obdarza instytucyą nietylko funduszami dostatecznemi, ale przedewszystkiém ludźmi pojmującemi ważne jéj zadanie ludzi pracy, wytrwałości, gorącego serca i rozsądku.

W zakładzie w Studzieńcu umiano wszczepić nie tylko zewnętrzną, wybitną cechę, ale i ducha katolickiego, co niestety w instytucyach warszawskiego Tow. Dobroczynności, pod wpływem elementu mieszczańskiego, pseudo-liberalizmu, protestantyzmem a nawet masoneryą zrażonego, słabieje. Panuje téż w Studzieńcu jakaś atmosfera swobody i spokoju, jak gdyby kołysał się nad nią Anioł z pieśnią „Pokój ludziom dobréj woli.“ Sprawozdania poszczegółowego dawać nie mogę, poprze-

Pokłosie.

XLVIII.

Przed kilkunastu laty, znużon warem historycznych dociekań z namiętnością obecnéj chwili prowadzonych, potężny umysł Micheleta spróbował spocząć i odetchnąć w obrazach i badaniach przyrody. Wynikiem owéj potrzeby rozumu czy serca były dwie książeczki: *l'Insecte*, a bardziéj jeszcze *L'oiseau*. Duch polotny historyka Francyi zrozumiał całą poezyą ptaków, nie doleciał jednak na wyżyny, dokąd prowadzić winny cuda Bożéj ręki i Bożego dzieła. Chociaż za motto książki i hasło studyów o ptaszkach położył znaczące życzenie:

Des ailes! des ailes!
Des ailes à travers la vie!
Des ailes par delà la mort!

nie przypiął sobie, nie zdobył skrzydeł, ani przez życie, ani poza śmierci granice, może dla tego, iż tylko miłość nam ich dostarczyć zdoła. Każde bo silniejsze uczucie najpierwszém życzeniem pożąda skrzydeł do lotu, do połączenia się z ukochanym serca przedmiotem. Psalmista Pański i autor ksiąg o Naśladowaniu zarówno wołają o skrzydła unoszące ich nad poziom aż do zatonięcia w łonie Bóstwa. Miłość ojczyzny, tęschnota do niéj i za nią podobne zawodzi pieśni:

Gdyby orłem być
Lot sokoli mieć,
Skrzydłem orłem lub sokolem
Unosić się nad Podolem!

A i tkliwe skłonności serca nie inném pałają życzeniem, i powtarzają:

Gdybym ja była ptaszkiem tego gaju,
Nigdybym w innym nie śpiewała kraju;
Pod twém okienkiem i tylko dla ciebie;
Gdybym ja w ptaszka mogła zmienić siebie!

Ta potrzeba skrzydeł, ta żądza lotu w każdém gorętszém uczuciu, osobną nadaje poezyą ptaszęcemu światu, osobny téż nawięzuje węzeł między człowiekiem a ptakami. Sami nie zdajemy sobie sprawy, ile ten gwar świergotliwy, ten ruch napowietrzny dodaje uroku przyrodzie i życia całéj otaczającéj nas naturze. Zmierza się dopiero i zgłębia ów urok tajemny, gdy los nas zapędzi w okolice np. fabryczne, zkąd dym i łoskot wygnały skrzydlatych gajów mieszkańców, smutek jakiś bezwiednie nas ogarnia, zda nam się, że ziemia nagle oniemiała. Podobnyż smutek cechuje najbardziéj ponurą chwilę każdéj doby, ów szary świt poprzedzający zbudzenie się ptasząt, gdy wśród ogólnego uciszenia jeden tylko wietrzyk raz po raz zajęknie. Nagle jeden i drugi i trzeci ptaszek się zbudzi, aż tysiączne głosy zleją się w hymn poranny, pozwalający zmierzyć różnicę téj wesołéj chwili z żałobną ciszą poprzedniéj.

I w życiu téż i w księgach słyną ptaszki od najdawniejszéj starożytności. Pismo Ste obfituje w porównania odnoszące się do tych skrzydlatych powietrza mieszkańców, stworzonych w czwartym dniu wielkiego dzieła Stwórcy. Najczęstszym symbolem to gołębica, obraz prostoty i miłości, gnieżdżąca się w szczelinie skały synogarlica *Pieśni nad pieśniami*, daléj wróbel osamotniony na dachu, ptaszki co nie sieją ani orzą; gołąbek Arki przynosi Noemu gałązkę oliwną, rękojmię minionéj już kary potopowéj, hasło odnowionego przymierza między ludzkością a Bogiem, para gołąbków stanowi okup nowonarodzonych w Jerozolimskiéj świątyni. Symbolika mistyczna odtąd przyjmuje gołębicę za podobieństwo trzeciéj osoby Trójcy św., spływającego z niebios Ducha Stworzyciela. Kur św. Piotra przypomina i winę i pokutę księcia Apostołów, orzeł godłem Jana Ewangielisty, który ze skały Patmosu lotem orlim przeniknął tajemnice w księdze Objawienia złożone. Kruki, żywiące na puszczy Eliasza, tęż samą posługę oddają następnie i pustelnikom Tebaidy, Antoniemu i Pawłowi. Niezrównany autor Filotei przywodzi rzecz o św. Janie Apostole, bawiącym się przyswojoną kuropatwą, który, gdy go w tém zajęciu naszedł myśliwy, dziwiący się błahéj rozrywce dojrzałego męża: — Alboż twój łuk zawsze naciągniętym trzymasz? zapytał święty myśliwca. — Nie gorsz się więc, jeśli i myśl potrzebuje niekiedy folgi i wypoczynku.

Swiat starożytny kochać się musiał w ptastwie, jeśli zważymy wysokie znaczenie przywiązywane do tych napowietrznych żeglarzy. Każde bóstwo mitologii greckiéj miało za godło innego ptaka, którego składano w ofierze na bałwochwalczych ołtarzach. Dość przypomnieć orła Jowiszowego, pawia Junony, ptaka Cytery, białego gołębia stanowiącego ulubiony Wenery zaprząg, daléj jeszcze sowę Minerwy, zkąd poszło przysłowie niepotrzebnego noszenia sów do Aten, koguta Eskulapa, obraz czujności przynależnéj lekarzom, ostatnie polecenie umierającego Sokratesa, który kura bóstwu Medycyny poświęcił ślubem. Skarga Filomeli, historya Ledy, sęp Promoteusza i tysiąc innych baśni, wprowadzają urok poezyi do skrzydlatego świata. A choć mitologiczne zatarły się podania, po dziś dzień legendowy urok opromienia kilka ptaków, do których zostały przywiązane jakieś cudowne losy. Ostatni śpiew łabędzi, odradzanie się feniksa z własnych popiołów, lot nieustraszony orła godzącego prosto w słońce, które nie zdolne zaćmić jego śmiałéj źrenicy, pelikan rozdzierający pierś własną dla wyżywienia swéj dziatwy, a nadewszystko ptak niebieski, l'oiseau bleu, uosobienie i skrystalizowanie marzeń niedościgłych, sennych przeczuć, poezyi i tęsknoty nieokreślonéj; ptak czarowny i czarujący, który w baśniach ludowych się pojawia, i takim nuci głosem, że zaklęci słuchacze gotowi słuchać lata całe, niepomni reszty świata. Deotyma bardzo wdzięcznie opisała znaną legendę braciszka zakonnego, który nagle usłyszawszy dźwięki niezwykłego na ziemi gościa, całe sto lat go słuchał w ustronnym gaju, zaczém wrócił do swego klasztoru, dziwując się zmianom, jakie w nim nastąpiły, i zniknięciu dawnéj braci zakonnej.

Im daléj w średnie wieki, tém więcéj ptaszków w pieśni i powieści. A i w rzeczywistości ich nie braknie: wszakże do téj epoki odnieść należy łowy z sokołami i cały ten rynsztunek myśliwski, który tyle dodawał barwności i życia pochodom i orszakom średniowiecznym. Wiążą się bractwa rycerskie, te pod znakiem pawia jak we Francyi, tamte owiane urokiem poezyi i muzyki pod godłem łabędzia, prującego fale Renu, aby rycerza Lohengrina do wybrzeży na przysposobione dostawić gody. Święty Franciszek z Assyżu wzywa ptaszki do chwalenia Najwyższego, lub ich zaprasza do uciszenia się, żyje w poufałości z stworzeniami przeczuwającemi w nim jednaką z sobą prostotę i łagodność. Święta Elżbieta węgierska, wyparta z pałaców sterczących dumnie, w nędznéj umiera chatce, i oto strzecha błogosławiona pokrywa się tysiącem ptasząt mile śpiewających chwałę ulatującéj ku niebu duszy. Nie ma bodaj legendy lub podania, nie ma naiwnéj biografii świętych pańskich, w któréjby jaki skrzydlaty goniec poczestnego nie zajął miejsca.

Historya zapisuje raz po raz udział ptaków w większych dziejowych wypadkach. Nie potrzeba snadź zawsze rozumu do oddania w danym razie doniosłéj przysługi, skoro okrzyczane o głupotę gęsi ocaliły kapitol. Poczta gołębia miała wyzwolić Paryż w czasie ostatniego oblężenia z więzów ścieśniającego się w okół pierścienia nieprzyjacielskich hufców. Wiadomo, jak wielkie znaczenie Rzymianie przywiązywali do lotu ptaków, do wnętrzności kurcząt, do ciągu wron, kruków i kawek. Ptaki te ostatnie, zachowały dotąd złowrogie znaczenie w oczach gminu:

Panna płacze
Wrona kracze,

rym to nie rzadki, oddający wiernie ustalone pojęcie. Czerpiąc jeszcze w starożytnym świecie dwóch powieści, przypomnijmy tu żórawie Ibikusa, które natchnęły Schillera do napisania tak pięknéj ballady, oraz podanie o potężnéj, ły-

stańcie więc panowie na tym ogólnym poglądzie, do którego dodać winienem jeden wybitny szczegół organizacyi zakładu się dotyczący.

Słusznie i z wyższym poglądem na niedolę nieszczęsnych ofiar występku i na ogólne potrzeby społeczeństwa, zwrócono na to uwagę, że małoletni przestępca wstępujący w progi Studzieńca, opuszcza rodzinę, że aczkolwiek to jego rodzina nie umiała powstrzymać kroków jego na drodze występku, to jednakowoż nie narusza ten wyjątek zasady ogólnéj, że rodzina jest i powinna być podstawą każdego społeczeństwa i jeżeli małoletni przestępca opuścić musi chwilowo własną rodzinę, to go należy wprowadzić w kółko, któreby o ile społeczeńskie siły dozwolą, zastąpić mu ją mogło.

Dla tego skazani na karę — a w celu poprawy, małoletni przestępcy dzielą się na grupy mniéj więcéj z 15 indywiduów złożone. Grupy te mieszkają w osobnych domkach, zwane są rodziną i stoją pod przewodnictwem i nadzorem osoby, zwanéj ojcem rodziny.

Wszyscy członkowie rodziny solidarnie są za siebie odpowiedzialni. Nagrody i kary wymierzane na indywidua, oddziaływają widocznie na całą rodzinę, i tak: dobre chwalebne sprawowanie się jednego indywiduum, złożenie dobre egzaminu z katechizmu, pracowitość w warsztatach, posłuszeństwo a za tém zasługi jednego indywiduum nadaje téj improwizowanéj rodzinie prawo, oznaki zewnętrznéj jako nagrody. Wówczas nad dachem domu powiewa chorągiew pochwalna 1, 2 lub 3 stopnia — przeciwnie, gdy któregokolwiek indywiduum dopuści się kradzieży, co się naturalnie zdarzać musi, kłamstwa, krnąbrności, zuchwalstwa, wówczas powiewa nad domem czarna chorągiew. Dobór chłopców do jednéj rodziny, zmiana tychże, oznaczenie wysokości nagrody i kary, czas jéj trwania zależą od dyrektora. Zadanie to ułatwia mu sama młodzież, będąca najsprawiedliwszym sędzią. Ciągła praca miejscowego księdza, praktyki religijne, nabożeństwo w kościółku wielce się przyczyniają do rezultatów chwalebnych, jakie zakład osięga.

Wiedeń, 24 maja.

(Z parlamentu. — Nowe stronnictwo demokratyczne).

(⏑⏑) Finis coronat opus! W obu Izbach dziś sprawa poszła gładko.

Izba panów przyjęła reformę wyborczą, Izba poselska uchwaliła taryfę celną. Rząd więc i większość parlamentarna załatwiła dwie najważniejsze kwestye ostatniéj 8-miesięcznéj kadencyi parlamentarnéj. — Prawda, że reforma wyborcza nie była tyle desiderium rządu, ile raczéj większości parlamentarnéj, a ta znowu głównie klubu hohenwartowskiego i czeskiego. Na odwrót żadna frakcya parlamentarna nie może się unosić nad całą taryfą celną, to znaczy nad wszystkiemi jéj artykułami, natomiast dla rządu ze względów na finansowe położenie Austryi, na stósunek do Węgrów i do Korony, przeprowadzenie taryfy było niezbędnym warunkiem utrzymania się u steru. Tak więc kadencya Rady państwa, która w listopadzie roku zeszłego rozpoczęła się pod dość niekorzystnemi aspektami — przypominamy sprawę kuchelbadzką, zjednoczenie lewicy, secesyą w klubie prawego środka — kończy się stósunkowo korzystnie. Jeżeli podczas wakacyi parlamentarnych nie zajdą jakie fatalne przypadki, można się spodziewać, że rząd i większość autonomistyczna na zimę staną wzmocnione do nowéj pracy. Celem téj pracy na teraz nie może być co innego, jak składanie dowodu, że trwała większość autonomistyczna i opierający się na niéj rząd, są możliwe w Austryi. Ale i to bardzo ważny i doniosły cel, gdyż aż do roku 1879 konieczność większości centralistycznéj i rządu centralistycznego uchodziły jako pewnik polityki austryackiéj.

Nowe szczegóły o tworzącém się stronnictwie „demokratycznem“ stwierdzają zupełnie zdanie nasze, że téj kombinacyi nie warto przypisywać wielkiego znaczenia.

Londyn, 24 maja.

(Ustawy: koercyjna i amortyzacyi zaległych czynszów. — Irlandczycy w Paryżu. — Związek Morderców.)

(x) Rząd jest zdecydowany postępować jaknajspieszniéj z bilem nowéj koercyi i otrzymać dla niego sankcyą parlamentu, ile możności jeszcze przed Zielonemi Swiątkami, głównie z tego powodu, że nie obawia się, pod tym jednym przynajmniéj względem, żadnéj przeszkody ze strony opozycyi, która groźniejsze obrała stanowisko wobec bilu reformy ustawy agraryjnéj. Projekt drakońskiéj ustawy karnéj przyjdzie dziś już zapewne pod obrady w komisyi w trzeciém czytaniu. Radykaliści pójdą ręka w rękę z Irlandczykami o tyle, że uznając konieczność rozszerzenia prerogatyw władz policyjnych w celu oczyszczenia wyspy z stowarzyszeń tajemnych, sprzeciwiać się będą ograniczeniu wolności prasowéj i swobody publicznych zgromadzeń. Z drugiéj strony, najznakomitsi prezesowie trybunałów irlandzkich protestują głośno przeciw zniesieniu dla pewnych spraw sądów przysięgłych. Sędziowie oświadczają, że — gdy już i dotąd zaufanie ludu do sądów w ogóle bardzo jest słabe — niebezpieczną będzie rzeczą powierzać sprawy wielkiéj doniosłości trzem tylko sędziom. Pamiętać jednak należy, że wyroki tych sędziów nadzwyczajnych podlegać będą ostatecznéj apelacyi do trybunału dla spraw rezerwowanych, który, jak Wam donosiłem, nie będzie mógł powiększać kary. W końcu wobec położenia spraw irlandzkich, można być pewnym, że opozycya będzie w ogromnéj mniejszości.

Nie tak rzecz stoi z bilem „arrears of rent.“ Wiadomo Wam, że bardzo znaczna liczba fermerów irlandzkich była uniezdatniona do korzystania z przeszłorocznéj ustawy na mocy osobnych artykułów, które stanowiły, że fermerzy, winni należytości dzierżawnych za lata poprzednie, nie mogli udawać się do sądów ziemiańskich o rewizyą kontraktów — przed wypłaceniem zaległych długów. W ten sposób przeszło pół milona drobnych rólników pozostało na łasce właścicieli — bez pomocy, bez możności wybrnięcia z nędzy.

Przy debatach nad ustawą zeszłego roku, irlandzki dep. Healy wniósł poprawkę, domagającą się załatwienia i téj kwestyi. Rząd i parlament odrzucili tyle sławną Healy-clause. Dawitt, a nieco późniéj parnellici, w manifeście No-rent zapewnili rząd, że owe półmiliona farmerów nie będzie płaciło żadnéj dzierżawy, jeżeli wbrew najwyraźniejszéj sprawiedliwości płacić mają téż same wygórowane renty, dla tego jedynie, że są niezdolni do uiszczenia się z zaległości. Agitacya w tym kierunku sprowadziła tyle nieszczęść ostatnich miesięcy! Aż przecież rząd przyszedł do przekonania, że dłużéj trudno zwlekać przyznanie się do winy i odpowiednią reformę.

Bil obecny, który przeszedł wczoraj w drugiém czytaniu większością 290 głosów przeciw 140 stanowi, że: Długi fermerów, których osady są oszacowane najwyżéj na 30 funtów rocznego dochodu, będą spłacone przez rząd. Długi te zredukowane będą do pewnego maximum, które nie ma przewyższać jednorocznéj ceny dzierżawy. Odpowiednie fundusze rząd znajdzie w nadwyżce funduszów kościelnych (irlandzkich kościoła anglikańskiego), które wynoszą 1 i pół miliona funtów szt.; ponieważ zaś okazuje się, że 35,000 fermerów ma korzystać z tego bilu, rząd więc sądzi, że cała suma potrzebna spłacenie zaległości wyniesie dwa miliony funtów. Pół milona zatém proponuje rząd wydać, jako dar, ze skarbu cesarstwa.

Taktyka opozycyi spoczywa na dwóch punktach: Najprzód, że fundusz nie powinien być darem, ale pożyczką 1 procentową, aby nie demoralizować mas rólników. Powtóre, że nowe to ustępstwo gabinetu rozzuchwali agitacyą i sprowadzi na stół Izby ostatecznie bil odwołania Unii z roku 1801. Taktyka ta znajduje szermierzy swych oczywiście w klasie reprezentującéj właścicieli ziemskich: irlandzkich, którzy widzą po za tym bilem mnóstwo apelacyi o rewizyą kontraktów; angielskich i szkockich, którzy obawiają się, by antecedens takie nie sprowadziło wielkich redukcyi i zmian w ziemiaństwie W. Brytanii. Jednakże jest rozsądna pewność, że bil przejdzie.

Wasz korespondent paryski wie może więcéj o przedwczorajszém (22 bm.) doniesieniu Rocheforta w *Intransigeant*:

„Następujące uchwały zapadły na wielkiém zebraniu narodowców irlandzkich, zamieszkałych w Paryżu, które się odbyło w piątek wieczorem pod przewodnictwem p. Eug. Davisa:

1. Opłakujemy z głębi serca morderstwa spełniane w naszéj ojczyznie przez Anglią od siedmiu wieków.

2. Ofiarujemy głębokie współczucie rodzinom pogrążonym w żałobie po ostatnich ofiarach — Allen'a Laskin'a, O'Brien'a i Baretta — zamordowanych w Manchester i w Londynie; także rodzinom ziomków naszych, zamordowanych w ostatnich czynach w Belmullet i w Ballina, także rodzinom tych, co poginęli w twierdzach Anglii, na polach walki i na rusztowaniach — za wolność Irlandyi.

3. Przysięgamy pomścić ich, walcząc przeciw tyranii angielskiéj.

4. Gorąco dziękujemy redakcyom gazet francuskich, które bronią naszéj sprawy.

Następuje spis nazwisk osób obecnych, między tymi nie widzę ani jednego nazwiska uwierzytelnionego reprezentanta konstytucyonalnéj agitacyi irlandzkiéj.

Niezmiernie długi, jaskrawy, czasem sentymentalny, a po największéj części cyniczny do obrzydzenia dokument — przysłany drogą regularną do dublinskiego *Freemanns Journal* jest farsą jakiegoś cudzoziemca, może eks-bohatera krwawych karnawałów francuskich, któréj nie należy przypisywać najmniejszéj wiarogodności. Autor tego sensacyjnego wypracowania, obeznany mało ze stylistyką języka tutejszego, ale za to doskonale obeznany z dykcyonarzem pikpoketów nadtamizańskich, opisuje rozwlekle (ale nie bez pewnego „esprit gaulois“) jak to w Irlandyi i w Anglii istnieje bogaty i szeroko rozgałęziony „związek mordu“ — posiadający tyle a tyle tysięcy sztuk broni palnéj i siecznéj — itd. Jak do *Assassitions Society* należą prawnicy, księża katoliccy (tout à fait du faubourg Belleville cela!), oficerowie, właściciele okrętów, dorożkaże itd. Jak morderstwo w parku Feniksa było zawyrokowane na tajném posiedzeniu, którego trzydziestu członków nosiło maski. W obec strasznych ceremonii, z klapsydrą na stole, i z trupią głową, i z piszczelami... zapadł wyrok. Jak był wykonany, jak autor dokumentu był „jednym z czterech“ i po spełnieniu zbrodni uczuł głęboki wstyd i żal. Jak mu się przypomniał jakiś rzeźnik, płaczący na widok konającego pod nożem jagnięcia. Wreszcie, jak mordercy byli obecni na obu pogrzebach, na zebraniach protestujących. — Dokument zaczyna się i kończy wyśmianiem policyi i — obietnicą przyszłych egzekucyi.

Nie bylbym ani wspomniał o téj elukubracyi, gdyby poważne dzieniki zagraniczne nie zwracały na nią uwagi publiczności, jako na dokument groźnéj doniosłości.

ZIEMIE POLSKIE.

*Kosmopolityzm pewnych ludzi w Królestwie. *Reforma* krakowska donosi, że niektóre zwierzchności szpitalne w kongresówce, złożone z Polaków, zgodziły się dobrowolnie na wprowadzenie do zawiadywanych przez nie zakładów prawosławnych i protestanckich dyakonis, z jakich się składa rosyjskie towarzystwo czerwonego krzyża, założone w Warszawie, — pomimo, że w kraju istnieją Siostry Miłosierdzia, Polki, zawsze gotowe do posługi dla cierpiącéj braci. „Wskutek tego — pisze *Reforma* — lud polski nie może w szpitalu wyrazić swych bólów i cierpień w języku ojczystym, a w chwili konania nie może usłyszeć polskiéj pieśni nabożnéj. U wrót śmierci polskiemu włościaninowi zamykają powieki ręce prawosławnéj dyakonisy. I to wszystko dzieje się wyłącznie z naszéj własnéj winy i z naszéj woli.“ Smutny to nad wyraz fakt, świadczący o zupełném zapomnieniu o najświętszych narodowych i religijnych obowiązkach. Słusznie odzywa się *Reforma* do mieszkańców Kongresówki: „Patrzcie wy kosmopolici, pracujący może mimo wiedzy na rzecz prawosławnéj przpagandy między ludem polskim, na W. Księstwo Poznańskie, jak ono wytrwale a ciężko walczy, jak mężnie staje w szeregach obrońców praw narodowybh. Ztamtąd bierzcie przykład, jak pracować należy o zdobycie choćby jednego polskiego nazwiska, nieprawnie zniemczonego.“

— Szachrajstwo diejatieli rosyjskich. Z Wilna donoszą do *Gazety Narodowéj* ciekawe szczegóły o istniejącém tamże Towarzystwie rolniczém „Obszczestwo Poziemielnawo Kredita“ i o sprawkach urzędników tego Towarzystwa. — Głównem zadaniem „obszczestwa“ było rozdawanie pożyczek na dobra ziemskie i nieruchomości osobom prawosławnym, nabywanie dóbr polskich, wystawionych na subhastę i w ogóle ułatwianie Rosyanom osiedlania się w kraju. Zadania tego przestrzegano tak ściśle, że nawet włościanom, jeżeli byli katolikami, nie udzielano pożyczek w zasadzie — w praktyce zaś po opłaceniu tłustych łapówek. Pokazało się teraz, że dyrektor tego Towarzystwa, niejaki Siergiej Jakubowicz, Rosyanin czystéj krwi, dobrze zapisany u pana Katkowa, był najwyrafinowańszym szachrajem i złodziejem, który przez czas swego urzędowania zagarnął do swéj kieszeni przeszło 400 tysięcy rubli. Dla scharakteryzowania działalności Jakubowicza, przytaczamy tu tylko fakt następujący:

Obywatel Mejsztowicz miał listów na 8 tysięcy rubli a ponieważ na Litwie, przy znanéj nikczemności rosyjskiéj policyi, nie jest rzeczą bezpieczną trzymać papiery wartościowe w domu, przeto p. Mejsztowicz udaje się do Towarzystwa z prośbą, czy nie zgodzi się przyjąć tych listów do depozytu? Pan Sergiej Jakubowicz nie mówiąc nic Mejsztowiczowi o przepisie statutu, orzekającego, że listy te może Towarzystwo przyjmować tylko od swych debitorów, chętnie się zgadza na przyjęcie owych listów i wydaje mu pokwitowanie na nie z kwitaryusza, ale na prostym listowym blankiecie, — poczém na listy Mejsztowicza zaciąga w Towarzystwie pożyczkę, a otrzymane pieniądze (w wysokości 75 proc. wartości listów) chowa sobie do kieszeni. Kiedy teraz wykryły się wszystkie sprawki wodza „diejatieli,“ i pan „diejatiel“ zamknięty jest do turmy, przyjeżdża ze wsi Mejsztowicz po swoje papiery i dowiaduje się, że, aby je otrzymać, musi zwrócić 75 procent ich wartości i zaległe procenta od téj kwoty.

Koledzy p. Siergieja w urzędzie w niczém nie ustępują naczelnikowi i dobrze sobie również naładowali kieszenie.

Dla zagłuszenia skandalu, wywołanego wykryciem sprawek p. Jakubowicza i towarzyszy, uderzyli Moskale na księgarnię p. Orzeszkowéj, która wydała kalendarz polski w Wilnie.

— Z Petersburga donoszą do *Dzien. Pozn.*, że owego sławnego memoryału sekretnego jenerał-gubernatora kijowskiego Drentelna, o jakim niedawno wspominaliśmy i o czém pisał nasz korespondent warszawski, ani rada państwa, ani komitet ministrów nie uwzględniły. Zamysły zatém tego Niemca, patryoty rosyjskiego nie odniosły pożądanego skutku. Naturalnie, ztąd wielka żałoba na Rusi, bo tamtejsi działacze marzyli już o tém, jak się obficie pożywią pry projektowanym przez wielkorządzcę Rusi rabunku i grabieży mienia polskiego.

— Z Żytomierza piszą, że w mieście tém nie było dotąd żadnych zaburzeń a mimo to emigracya żydowska znaczne przybiera rozmiary. Uciekają jednak sami młodzi żydzi obowiązani do służby wojskowéj, pozostają zaś kobiety, starcy i dzieci. Obliczono tam, iż uciekło w ostatnim czasie 200 poborowych. A że Żytomierz corocznie dostawić ma 400 rekrutów, przeto za żydów stawać muszą chrześcianie. Jest to jedna z przyczyn nienawiści do żydów, jaka w niższych warstwach społecznych, się objawia.

— Do *Reformy* piszą z Petersburga:

Mimo doniesień dzienników warszawskich, o rozpoczęciu robót na kolei dęblińsko-dąbrowskiéj, według informacyi jakie otrzymuję, potwierdzenie carskie postanowienia komitetu ministrów jeszcze nie nastąpiło, profesorowie zaś instytutu komunikacyi (inżynierów putej soobszczenia) mianowicie zaś prof. Bielelubskoj, przez którego ręce przechodzą wszystkie prawie plany rosyjskich kolei żelaznych, stanowczo twierdzi, że koléj dąbrowsko-dęblińska nie przyjdzie do skutku, gdyż ministerstwo wojny, które wniosek budowy téj kolei postawiło przyznało się do omyłki i wniosek swój cofnęło. Za najpilniejszą uważa to ministerstwo budowę kolei z Brześcia do Pińska. Ta ma być ukończona przed upływem jesieni. Długość téj linii wyniesie od 170 do 200 wiorst.

— *Słowo* wzywa duchowieństwo ruskie, ażeby domagało się zwołania synodu unickiego dla zaprotestowania przeciwko zarządzonéj przez Stolicę Apostolską reformie zakonu Bazylianów. *Słowo* zapomina, że bulla papiezka, odnosząca się do tego przedmiotu, jest wynikiem przeprowadzonego przedtém do skutku porozumienia pomiędzy zwierzchnią starszyzną zakonu Bazylianów, biskupami ruskimi, rządem austryackim i kuryą rzymską. Niewiadomo przeto kto miałby wnosić ów protest.

NIEMCY.

* Berlin, 26 maja. Biskup wrocławski i osnabrycki zaproszeni zostali przez cesarza w dniu dzisiejszym na ucztę. „Czytelnicy nasi — pisze *Germania* — z radością przyjmą wiadomość, że Jego Cesarska Mość zaprosił dziś do siebie na ucztę nowokonsekrowanych Biskupów: wrocławskiego i osnabryckiego. Fakt ten przypomina owe piękne czasy przed wybuchem kulturkampfu uprzejmego stósunku między państwem a Kościołem, kiedy z reguły spotykał ten zaszczyt Biskupów, którzy składali na dworze przysięgę wierności. W łaskawości monarchy, okazanéj reprezentantom Kościoła a po smutnych zajściach objawiającéj się po raz pierwszy, o ile sobie przypominamy, w takiéj formie, widzimy z wdzięcznością nowy dowód zbliżającego się pokoju.“

— Wybory. W saskim siódmym okręgu wyborczym przy uzupełniających wyborach do parlamentu niemieckiego rozdzieliły się głosy na trzech kandydatów tak, że nastąpić muszą wybory ściślejsze między kandydatem konserwatystów, p. Schickertem, który otrzymał 4944 głosy, a kandydatem postępowców, p. Kaempferem, na którego padło 4321 głosy. Prócz tego zyskał socyalista Geyer 2551 głosów. Okręg ten wysyłał dotąd zawsze konserwatystę do parlamentu.

— Liberalno-konserwatywna partya środkowa. Liberali, którzy z utęsknieniem wygląséj skroni Eschylosa, na którą zapadł raz orzeł, mniemając, że to skała. Jeden z cesarzy niemieckich za przydomek otrzymał miano Ptasznika, ponieważ go wysłańcy korony zdybali przy zastawianiu sideł myśliwskich. Nasza historya z gnieźnieńskiego, Lechowego gniazda wylatuje orłem, i odtąd orzeł ulubionym i umiłowanym znakiem naszym i godłem. On jeden biały i nieskalany, gnębiące go dwugłowe sąsiady czarnego są koloru, potwory to niekształtne i królewskie ptaki. Orzeł biały powtarza się w niektórych herbach polskich, np. Sołtyków. W herbie *Sas* znajdujemy tę odmianę, iż miasto głowy, nosi on gwiazdę. Korwiny i Slepowrony mają kruka w klejnocie rodowym; daléj jeszcze łabędź i gąska powtarzają się w heraldyce polskiéj. Wydziedziczony bowiem ten ptak ostatni, osobnego w kraju naszym zażywa powodzenia. Najczęściéj w gminnéj poezyi znachodzimy wspomnienie niezgrabnéj gęsi, która nadto związana z życiem wieśniaczem, aby nie zostawić śladu w pieśni ludu. Jakoż raz po raz słyszymy o gąsce, która

Czerwone nóżki miała,
Po Dunaju pływała.

Albo o dziewczynie pasterce, która nie mając komu się zwierzyć, wylewa tajniki serca przed gąskami zwolna zaganianemi ku domowi.

Pójdźcie, pójdźcie gąski moje,
Pójdźcie, pójdźcie do domu!
Ja wam powiem troskę moję
Nie powiedzcie nikomu!

W innych okolicach kukułka a raczéj zazula głównym ptaszkiem gminnéj powieści. Nasłuchuje się jéj kukania wieszcz ukraiński, i zazuliczem zwie poetę czerpiącego natchnień z otaczających go odgłosów. Do tego smętnego, jednostajnego głosu kukułki lud dwojakie przywięzuje pojęcia: bądź proroczego ducha, wykukującego każdemu ilość lat zostających mu do przeżycia, albo jeszcze wpływ szczęśliwy na kasę tego, który co wiosna, za pierwszém usłyszeniem głosu kukułki, potrząsa i dzwoni pieniędzmi, mnożącemi się odtąd w nieskończoność. Zycie wiejskie brata z przyrodą, nie dziw, że mnożą się podania i pojęcia wiążące ludzi z ptaszętami. Skowronek gońcem wiosny, jaskółka przynosi szczęście pod dach, gdzie sobie gniazdko uściele. Sama smutna, ukochane lecz żałobne ptasze, osobny ma urok, osobne téż budzi uszanowanie, i nikt do jaskółki z umysłu nie strzela. Biedne bociany w ostatnich czasach srogiego natomiast doznały prześladowania: kulturträgerzy niemieccy zapewniają, że niszczą one polowanie, szkodzą młodym zajączkom i kuropatwom. Mielibyśmy ochotę wystąpić w obronie tych kochanych ptaków, nieodłącznych mieszkańców każdéj wsi polskiéj, przyjaciół ludu naszego, a zwłaszcza przyjaciół dzieci, w których główkach zawsze się marzy mniemana podróż z za świata na bocianich skrzydłach, albo nadzieja pomnożenia się rodzeństwa nowym braciszkiem lub siostrzyczką, do czego interwencya bociana zda się być konieczną. I oto srebrne głosiki wznoszą się ku poważnemu, na gnieździe stojącemu ptakowi:

Bocianie, bocianie!
Dam ci żabkę na śniadanie,
Zabkę tłustą jak myszka,
Tylko przynieś mi braciszka.

Jak tu wystawić sobie wieś polską bez bociana, bez gniazda wieńczącego gospodarskie zabudowania, jak n. p. w *Wizycie w sąsiedztwo* gdzie

Jakby na sztandarze zagonowéj chwały,
Na wzniosłym szczycie wiązu sterczy bocian biały.

Mickiewicz niemniéj był czułym na rodzimy charakter bocianów w Polsce, gdy w opisie roku 1812 wspominał że

Już bocian przyleciał do rodzinnéj sosny,
I rozpiął skrzydła białe, pierwszy sztandar wiosny.

Ludowe mniemanie zapewnia, iż bocian gnieździ się tylko w miejscach, gdzie zgoda panuje, niesnaski i swary ludzkie zniewalają go od odlotu. Zadatek to więc spokoju, rękojmia jedności.

Do tych pojęć, lud nasz łączy nieraz i uchwycone dźwięki w rozmowie ptaków, tłómaczone powszedniemi wyrazy. Przepiórka zaprasza żeńców do żniwa, wołając nieustannie:

Pójdźcie żąć, pójdźcie żąć!

Wilga zawodzi wciąż karczemną pokusę:

Zofio, pójdź na piwo!

W głosie trzciniaków świergotliwych, trudno nie rozpoznać smętnéj kadencyi, którą wieśniacy odgadują:

Boli, boli, boli — Cierp, cierp, cierp.

Wszakże i Bohdan Zaleski w śpiewie jednego z zwykłych gajów naszych gościa, słyszał wyraźnie powtarzającą się zgłoskę:

Oj! bied-bied-bied-bied biedniż my oba.

Mowa potoczna przyswoiła sobie wiele form zapożyczonych z ptaszęcego świata. Orli nos, sokole oczy, lub słowicze tony nie rzadkiem porównaniem. Nie ulega téż wątpliwości, że wśród rodu ludzkiego częstokroć znachodzą się podobieństwa do ptaków: są typy jędycze, bywa nadętość kogucia, chód kaczek lub żórawi, hałaśna perliczek wrzawa, niedyskretność sroki, papugi lub szpaka pożyczany, mechaniczny dowcip itd. Ktoś, podobno Barthels, rozróżnia i rozdziela swe znajome na przeróżne odmiany ptaków. Kto nie zna pospolitego gatunku, zwanego *kura domestica*; nudna to kwoczka, lepsza jednak od stokroć niesmaczniejszego rodzaju *gęsi elegantis*.

Pospolite wróble nie małego doczekały się zaszczytu za dni naszych: całe jedno posiedzenie sejmowe w Monachium, czy Dreznie, obradowało świeżo nad potrzebą ich tępienia lub zachowania. Podobno to ostatnie zdanie przemogło, ocalając życie tysiącom wróbli, zrazu ustawą państwową skazanych na śmierć. Kto wie, czy daleka przyszłość nie ubawi się kiedyś ową sejmową rozprawą, tak jak my dziś śmiejemy się z postanowień senatu rzymskiego względem konia Kaliguli. Trudno przesądzać o zdaniu następnych pokoleń: czajcze jaja, ulubiony przysmak ks. Bismarcka, zrównają się kiedyś może z pawiemi języczkami, które występowały na ucztach Lukullusa.

Na wspaniałym *Hołdzie pruskim* Matejki widnieją ulatujące w niebo gołębie, a w analizie obrazu znajdujemy wzmiankę, że to najstarsza arystokracya krakowska, zamieszkująca stale piękny, starożytny Rynek stolicy. Jeden to więcéj rys podobieństwa między Krakowem a włoskiemi miastami odrodzenia. Gołębie św. Marka dotychczas ożywiają Wenecyą, która je żywi i otacza pewném religijném uszanowaniem. Wschód zaś, a mianowicie Stambuł, właściwą czcią otacza bociany, kroczące swobodnie, jak po naszych łąkach, wśród ulic Carogrodu. Jednym z warunków cywilizacyi to wpajanie w dziatwę uszanowania dla ptasząt, ich gniazd i jajek, wypleniając z młodych umysłów niebezpieczny popęd do okrucieństwa i swawoli.

W téj chwili wiosenna wrzawa napełnia powietrze: wszystko śpiewa i drga pieśnią, wszystko tchnie życiem i harmonią. Pijmy te dźwięki duszą całą, pomnąc, że i słowik tylko po św. Wicie śpiewa, że i w roku, jak w życiu, aż zbyt prędko zgłuchną wszystkie nuty wesela i zimowa zapadnie cisza. A zwłaszcza na widok ptaszęcego świata, tak swobodnego i zgodnego, utwierdzajmy się w potrzebie skrzydeł, unoszących nas w górę ku wyżynom ideału, po nad błoto ziemskie i doczesne wyłącznie sprawy. Niech los Ikara nikogo nie zniechęca, każdy może sobie zdobyć skrzydła i używać ich do lotu, byle przez całe życie pozostał wiernym szczytnemu hasłu: *Excelsior!*

dają chwili, by mogli zdobyć sobie tak wybitne stanowisko, jakie dzierżyli podczas ery walki kulturnéj, rozsiewają teraz w swych organach pogłoskę, że książę Bismarck rozgniewany na centrum za odrzucenie monopolu tytóniu, życzy sobie utworzenia partyi środkowéj, w któréjby skład weszli liberali i konserwatyści. „Stary projekt utworzenia partyi środkowéj, — pisze konserwatywny *Reichsbote* — wywlekany bywa zawsze przed wyborami, aby siać niezgodę w sferach konserwatywnych. Innéj wartości nie mają te pogłoski. Partya środkowa tém mniéj uchwaliłaby dla kanclerza monopol tytóniu: żadna bowiem frakcya nie zezwoli na to; — partya środkowa natomiast zniszczyłaby jego socyalno-polityczne plany. Plany te może kanclerz przeprowadzić tylko z pomocą prawicy, złożonéj z konserwatystów i z centrum. Inaczéj musiałby kanclerz dać pokój wszelkim reformom — a jaki byłby skutek tego? Czyby partya środkowa przyszła mu z pomocą, kiedy narodowo-liberali i wolno-konserwatyści tak się zlali ze sobą, cały zaś kierunek czasu domaga się stanowczości? Obecnie można być tylko albo prawdziwym konserwatystą, albo prawdziwym liberałem. Panowanie partyi środkowéj istniało za ery liberalnéj; złe skutki tego panowania dają nam się jeszcze teraz we znaki.“

— Decernentem dla uniwersytetów po śmierci Goepperta ma być w ministerstwie oświecenia dr. Weiss. Jest on obecnie referentem w wydziale ministerstwa spraw duchownych i ma tytuł wyższego radzcy konsystorskiego.

— Arcybiskup fryburgski Orbin otrzymał od w. księcia badeńskiego wielki krzyż zähringskiego orderu lwa.

— *Nordd. Allgem. Ztg.* o zawieraniu małżeństw. Podczas kiedy prawowierni protestanci domagają się zniesienia ślubów cywilnych, ten wykwit liberalizmu i oziębłości religijnéj, porusza także *Nordd. Allgem. Ztg.* kwestyą ślubów, ale całkiem z innego punktu widzenia. Organ kanclerski domaga się ograniczenia ślubów; prawo veto przeciw ślubom ma przysługiwać gminom, które z powodów moralnych lub ekonomicznych mogą zaprotestować w tym i owym wypadku przeciw zawieraniu małżeństw. *Nordd. Allgem. Ztg.* przytacza jeszcze i ten szczegół, że z powodu przeludnienia ograniczenie małżeństw jest konieczne. Propozycye dziennika kanclerskiego, jak każdy widzi, wkraczają w dziedzinę, która winna być wolna od wszelkich tego rodzaju ograniczeń. Państwo ma prawo oznaczyć, n. p. jaki wiek potrzebny jest do zawierania małżeństw, ale nie może skazać pewnéj klasy ludności na przymusowe bezżeństwo.

— Starokatolicy. Ilu jest starokatolików na świecie? rozstrzygnąć to pytanie nie łatwém jest zadaniem, zwłaszcza wobec faktu, że podczas spisywania ludności w Niemczech na radę „biskupa“ Reinkensa starokatolicy zapisywali się jako katolicy. Jeśli można wierzyć dziennikom liberalnym, liczba starokatolików w Prusach wynosi 16,217, w Badenii 16,613, w reszcie Niemiec 1972, ogółem 34,802. Prócz tego, chociaż tylko w szczupłéj liczbie, znajdują się jeszcze starokatolicy w Szwajcaryi i Austryi. Prócz „biskupa“ Reinkensa funguje 48 starokatolickich księży. Gminy starokatolickie w Prusach składają dobrowolnie 38,838 marek 98 fen., w Badenii 23,635 m. 50 fen., w ogóle 62,474 marek 48 fen.; a więc każdy starokatolik płaci rocznie prawie 2 marki. Dodatek, jaki rząd pruski płaci dla starokatolików, wynosi 22,047 marek; rząd badeński zaś płaci 16,577 marek 50 fen. Do sumy płaconéj przez rząd pruski nie wliczono widocznie pensyi dla „biskupa“ Reinkensa, wynoszącéj 36,000 marek.

— Hr. Klemens Korff-Schmising, członek Izby panów, znakomity katolik, umarł dziś w Monasterze, licząc 78 lat.

— Katolik baron Franckenstein, wicemarszałek parlamentu, obchodził na dniu 18 b. m. na zamku Ullstadt srebrne wesele. Ojciec św. przesłał mu przez Kardynała Jacobiniego z własnoręcznym podpisem swą fotografią; centrum i frakcya konserwatywna wręczyła solenizantowi adres. Setki listów i telegramów nadeszły w dniu tym do Ullstadt. Król bawarski przez majora hr. Lerchenfelda przesłał solenizantowi kolosalnych rozmiarów bukiet i bardzo serdeczny list. Z centrum przybyli na tę uroczystość Windthorst, Schorlemer z Alst, Lieber i Ruppert.

ROSYA.

* Dzienniki donoszą, że jenerał-gubernator kijowski Drenteln, w skutek złośliwie rozsiewanych pogłosek o nowych mających nastąpić rozruchach przeciw żydom, oświadczył mieszkańcom Bałty, iż sprawcy rozruchów anti-żydowskich będą stawieni przed sąd wojenny, a gdyby rozruchy się objawiły, stłumione zostaną siłą oręża. Policmajster Bałty wzywa żydów, aby byli spokojni i zapewnia, że rozruchy natychmiast zostaną stłumione. — Na Inflantach pokazały się znowu zamieszki chłopskie.

— *Nowoje Wr.* w artykule wstępnym z sympatyą i zadowoleniem wita nowe przepisy dotyczące żydów. — *Nowosti* zaś w artykule wstępnym oceniając nowe przepisy dotyczące żydów i jako dowód, iż żydzi nie są winni zaburzeń, przytacza następne słowa z ukazu senatu:

W nieporządkach przyjmowała udział ludność miejscowa, podniecana do tego przez źle myślących ludzi w widokach zysku, lub dla innych względów.

— W środę, na uroczystém posiedzeniu Towarzystwa poparcia rosyjskiego handlu i przemysłu, prezes towarzystwa Demidow, książę San Donato, wzniósł toast na cześć hr. Loris-Melikowa. Toast ten z entuzyazmem został przyjęty.

— W środę hr. Ignatiew i sekretarz stanu Kochanow złożyli wizytę hr. Loris-Melikowowi.

— Senator Manassein, mający dokonać rewizyi prowincyi nadbałtyckich, jak dowiaduje się petersburgski *Herold*, spędzi naprzód trzy miesiące w Rydze, a następnie uda się do Mitawy, gdzie ukończy powierzoną sobie czynność. Kancelarya senatora Manasseina składa się z 9 starszych i 6 młodszych urzędników, a dyrektorem jéj będzie towarzysz prokuratora warszawskiéj Izby sądowéj p. Wendrych.

— *Gołos* powiada, że w sferach rządowych podniesiono myśl urządzenia uroczystego obchodu trzechsetniéj rocznicy przyłączenia Syberyi do Rosyi. Oficyalnie jeszcze nie została ustanowioną datá, kiedy mianowicie uroczystość ta przypadać powinna, zdaje się jednak, że na ten cel wyznaczony zostanie dzień w końcu bieżącego roku.

— Ryski korespondent gazety *Now. Wr.* pisze, że prokurator wileńskiego sądu wojennego wystąpił z protestem z powodu sprawy łotyskiego oficera Ajzupa, motywując swoje wystąpienie głównie niezachowaniem pewnych form proceduralnych.

— *Mosk. Wied.* donoszą, że kilku kupców moskiewskich przedstawiło ministrowi finansów petycyą podpisaną przez pięćdziesiąt firm kupieckich w Moskwie. W petycyi téj proszą, aby ze względu na interesa handlu i przemysłu nie utrudniano zbytecznie żydom pobytu i osiedlania się w Moskwie. Wyjaśniają daléj, jaki udział w obrotach handlowych i jaki wpływ na interesa handlowe wywierają kupcy starozakonni, których kredyt i wypłacalność stają się niepewnemi z powodu niepewności co do prawa zamieszkiwania w obraném miejscu.

— W czwartek wybuchł pożar w Rydze, w fabryce parkietów Schiera na przedmieściu moskiewskiém. Czterdzieści domów zgorzało; szkodę oszacowano na jednę trzecią miliona rubli.

— Audyencya hr. Loris-Melikowa u cara oraz wizyta Ignatiewa u hr. Loris-Melikowa ogłoszone są w urzędowym dzienniku.

FRANCYA.

* Wskutek uchwały zebrania katolików zalecające zbieranie funduszów na zakładanie szkół katolickich zebrało się dotąd w *Figaro* 170,090 franków. Nadto zebrano znaczne sumy w kancelaryi arcybiskupiéj. Składki nadchodzą w różnych kwotach: 5 fran. daje jakaś uboga służąca, a 100,000 fran. jakaś niewymioniona z nazwiska hrabina. Katoliccy członkowie paryskiéj rady miejskiéj złożyli każdy po 500 franków. Brawo!

— Zakonnik reguły św. Benedykta, Dom Conturier w Solesmes rzucił ekskomunikę na podprefekta z Sablé, który ku zgorszeniu wiernych z jakąś kobietą i 2 obcymi mężczyznami naszedł klasztór i z pogwałceniem praw domowych, oraz wśród bezczelnych naigrawań z reguły klasztornéj doboszował sobie po klasztorze.

— Monsignor Czacki — tak donosi biuro *Wolffa* w telegramie z dnia 26 b. m. — ciężko zachorował. — *Monde* pisze: „Z boleścią dowiadujemy się, że polepszenie zdrowia ks. Nuncyusza, o którém donosiliśmy, nie okazało się trwałem. Msgr. Czacki jest ciągle bardzo cierpiącym, a stan jego zdrowia wymaga jak największéj ochrony — tak, że Jego Ekscelencya nie przyjmuje nikogo.“

TELEGRAMY.

Carogród, 26 maja. Porta zgodziła się na projekt Barrèra pod tym warunkiem, że pełnomocnictwo komisyi dunajskiéj zostanie przedłużone i delegowany bułgarski będzie mianowany za pośrednictwem Turcyi. — Wydaleni z Egiptu oficerowie czerkiescy przybyli tu w liczbie 42 i internowani zostali w koszarach, gdzie zażywać będą poszanowania odpowiednio do stopni swych wojskowych.

Wiedeń, 26 maja. Izba panów dokonała dziś wyborów do wspólnych delegacyi, poczém hr. Taaffe odroczył w imieniu cesarza reichsrat.

— W Serajewie odbyła się pomyślnie rekrutacya drugiego powołania. Stawiło się nadto 4 ochotników, z których 2 wzięto do wojska. I w Banialuce odbył się w wzorowym porządku pobór rekruta; prawie wszyscy rekruci się stawili; i tu oświadczyło kilku ochotników chęć służenia w wojsku.

Peszt, 25 maja. Izba niższa ukończyła dziś jeneralne obrady nad kwestyą pokrycia kredytu pacyfikacyjnego.

Londyn, 25 maja. Izba niższa odrzuciła dziś 344 przeciw 44 głosom wniosek dep. Covena, i przeszła do specyalnéj dyskusyi nad bilem koercyjnym.

Ostatnie telegramy.

Kair, 26 maja. (Telegram biura Reutera.) Prezes ministerstwa wręczył dziś wicekrólowi dymisyą całego gabinetu, ponieważ przyjęcie przez wicekróla warunków francusko-angielskich sprzeciwia się jednomyślnym radom ministerstwa, i zgadzając się na obcą interwencyą, gwałci prawa sułtana. Khedyw przyjął dymisyą i powołał do siebie gubernatora z Aleksandryi, Osmana Lufti paszę.

Petersburg, 27 maja. *Journal de St. Pétersb.* pisze: Rokowania pomiędzy ministerstwem egipskiém a konsulami zostały zerwane; grozę sytuacyi zmniejsza ta pewność, że mocarstwa zgodnemi są co do programu i środków, jakich chwycić się należy, i że egipscy agitatorowie żadną miarą liczyć nie mogą na rozbicie się koncertu europejskiego.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 27 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radzcy sądu ziemiańskiego Thalheimowi w Oleśnicy order orła czerwonego trzeciéj klasy z przepaską.

* **Ksiądz Władysław Chotkowski**, lic. św. teologii, nauczyciel religii św. przy szkole realnéj i przełożony konwiktu Szołdrskich mianowany został rozporządzeniem Jego Cesarskiéj Apostolskiéj Mości cesarza Franciszka Józefa de dato Wiedeń, 25 maja *zwyczajnym profesorem historyi kościelnéj przy Wszechnicy Jagiellońskiéj*, którą to katedrę zajmował dotąd włącznie z katedrą prawa kanonicznego ks. profesor i kanonik *Pelczar*.

Jak z jednéj strony miło nam podzielić się z czytelnikami naszymi wiadomością o tém zaszczytném odznaczeniu ks. Chotkowskiego, którego powołanie na katedrę historyi kościelnéj chlubę przynosi nie tylko jemu samemu, ale i duchowieństwu, z pośród którego powołany został — tak z drugiéj strony z żalem zapisujemy stratę, jaką dzielnica nasza przez przeniesienie tak dzielnego pracownika do Krakowa poniesie. Opuszcza Wielkopolskę wymowny kaznodzieja, którego nauki przez lat kilka budowały młodzież i ściągały liczne tłumy ludu do katedry poznańskiéj, którego żałobne mowy są ozdobą literatury kaznodziejskiéj; tracimy zdolnego pisarza i niezrównanego publicystę ludowego; pismo nasze traci w nim w szczególności życzliwego przyjaciela, który feleton nasz częstokroć pracami swemi zasilał.

* **Na fundusz sierót polskich imienia Matki Bernardy Morawskiéj** zebrane 120 marek 50 fen. złożyliśmy w Banku pp. Kwilecki, Potocki i Sp. W przyjmowaniu dalszych składek chętnie pośredniczymy.

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 19 marek 95 fen. Dziś nadesłali daléj: Dr. Wicherkiewicz z rodziną i domownikami 2 marki. Razem 21 marek 95 fen.

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 95 marek 63 fen. Dziś nadesłali z parafii Ruchockiéj 1 m. 50 fen. Razem 97 marek 13 fen.

* **Na księży na Syberyi.** Z przeniesienia 146 m. Dziś nadesłali: ks. Leszczyński z Osieczny 3 mrk., ksiądz Bartsch ze Starego Bojanowa 3 m., ks. Engler z Bronikowa 3 m., ks. Stobiecki z Bucza 1 m., ks. Drwęski z Kąkolewa, 3 m., ks. Schniggenberg z Drzeczkowa 1 m., ks. Kościelski ze Śmigla 3 m., ks. Gieburowski z Górki Duchownéj 3 m., ks. Maj z Goniembic 3 m., ks. Hejnowicz z Czerwonéjwsi 3 m., ks. F. Rybicki ze Śmigla 3 m. Razem 175 marek.

* **Jutro** odbędzie się majówka Tow. „Stelli“ w Parku Wiktoryi.

* **Walne zebranie** Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się 6 maja. Jak najliczniejszy udział członków jest pożądany, gdyż na porządku dziennym znajdują się ważne sprawy.

* **Zwyczajne zebranie** Stowarzyszenia czeladzi katolickiéj odbędzie się w przyszły wtorek, tj. 30 bm. o 8 godzinie wieczorem w swoim własnym lokalu. Dla ważnych obrad liczny udział członków bardzo pożądany.

* **Posługaczce** na głównym odwachu Schröderowéj, wdowie po sierżancie i szewcu pułkowym w królewskim pułku grenadyerów, który dawniéj stał w Poznaniu, wręczył wczoraj w 26tą rocznicę służby komendant miasta, jenerał Below, broszkę (krzyż), dar cesarzowéj. Wojsko przy wręczeniu prezentowało broń.

* **Przebrukowanie** ulicy św. Wojciecha zostało ukończone tak, że od dziś ulica ta oddaną została do użytku publicznego.

* **Komisya** do rewizyi teatrów, sali publicznych, kościołów itp. składa się z miejskiego radzcy budowniczego Grüdera jako przewodniczącego, inspektora policyi Glasemanna, inżyniera miejskiego Thomsena, inspektora ruchu kolejowego Jacobiego i właściciela fabryki A. Krzyżanowskiego.

* **Dyrekcya** Prowincyonalnego Stowarzyszenia od Ognia rozpisała z powodu deficytu powstałego wskutek licznych pożarów w r 1881—1882 nadzwyczajną ratę dodatkową w wysokości 512,643 mrk. 53 fen. Członkowie winni tę nadzwyczajną ratę w dniu 1 lipca wpłacić do miejsc poborowych prowincyonalnych do przyjmowania składek. Każdy członek ma zapłacić czwartą część kwoty, jaką ogółem miał wnieść do kasy stowarzyszenia w czasie od 1 kwietnia 1881 do 31 marca 1882.

* **Pan Bennigsen-Förder**, w którego powołaniu na dyrektora domu karnego w Rawiczu donosiliśmy, został tylko, jak *Posener Ztg.* donosi, dyrekcyi tego zakładu przekazany, celem wykształcenia się w służbie przy więzieniach karnych. „Wstrzymujemy się od wszelkich uwag“ dodaje *Posener Ztg.* do téj wiadomości.

* **W Piie**, mieście liczącóm przeszło 12,000 mieszkańców, pomiędzy tymi około 7500 ewangelików, 4000 katolików a 700 żydów, znajduje się handel towarów łokciowych jedynie w ręku żydów. Tak samo większego handlu kolonialnego katolickiego nie ma. Już od wielu lat jest życzeniem chrześciańskich obywateli miasta, aby tamże osiedlił się chrześciański kupiec towarów łokciowych i pożądaném zarazem, aby także katolik założył handel towarów korzennych. Mieliby oni wielkie widoki powodzenia.

* **W Środzie** odbędzie się pojutrze o godzinie 3 po południu w hotelu p. Hüttnerowéj Walne Zebranie Kółek rólniczych dla powiatu średzkiego.

* **Dobra rycerskie** Czermin w pow. pleszewskim sprzedała pani Pruska Robertowi Weigtowi. Przeszło 1600 mórg przeszło więc znowu w ręce niemieckie. — Wieś Konikowo, w pow. gnieźnieńskim nabył za pośrednictwem tutejszego ajenta dóbr Izydora Lichta porucznik Pieske, za cenę 175,000 marek.

* **Dr. Antoni Kalina**, Wielkopolanin, docent uniwersytetu lwowskiego, otrzymał 2500 fr. z funduszu śp. dr. Gałęzowskiego, przeznaczonepo dla kandydata, chcącego za granicą uzupełnić i rozszerzyć zakres wiadomości. Drugą połowę tego stypendyum, stojącego pod zarządem Akademii umiejętności w Krakowie, otrzymał historyk, dr. Stanisław Lukas. Nie wątpimy, że rada administracyjna szkoły batignolskiéj uchwałę Akademii zatwierdzi.

* **Radzca sprawiedliwości Heilbronn** za przeniewierzenie pieniędzy małoletnich dzieci i depozytów skazany został przez berliński sąd ziemiański na 6 lat więzienia i utratę honorowych praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.

* **Dr. Konewka**, redaktor *Boersen-Courriera*, skazany za bluźnierstwo i zochydzania święta Bożego Narodzenia na cztery tygodnie więzienia, zaniósł apelacyą przeciw temu wyrokowi: sąd rzeszy odrzucił apelacyą.

* **Bezrobocie** w Augsburgu szczęśliwie się ukończyło: dyrekcya przędzalni przywróciła robotnikom dawniejszą płacę i w ten sposób sprawę tak trwożliwą załatwiono.

* **Napoleończycy.** Prócz wymienionych żyją jeszcze w Kongresówce następujący Napoleończycy: w Opocznie Rafał Jasieński z pułku 13 huzarów, Filip Filipowski z pułku 11 ułanów, Antoni Bubski z pułku 1 artyleryi pieszéj wojsk b. Księstwa Warszawskiego. Dwaj ostatni w Piotrkowie.

† **W Peszcie** zmarł nagłą śmiercią skutkiem apopleksyi grecko-katolicki Biskup preszowski, ks. Mikołaj Toth, wielce poważany zarówno w dyecezyi swojéj, jak i w całym narodzie.

* **Na wystawę** koni i inwentarza w Warszawie siedmiu wystawców z W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich wysyłają okazy swoje: Do działu owiec zgłosili się pp. Ildefons Chełkowski z Kuklinowa, Kalkstein Antoni z Pluskowęs, Mieczysław hr. Kwilecki z Oporowa, Stefan hr. Kwilecki z Dobrojewa, Józef hr. Mielżyński z Iwna. Okazy zaś bydła wystawią pp.: Kalkstein Antoni i Zygmunt Donimirski.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 28 maja, św. Germana. Wschód słońca o godzinie 3 minut 49. Zachód o godzinie 8 minut 5.

Długość dnia 16 godzin 16 minut.

Wypadki historyczne. 1577 Rozporządzenie królewskie co do okrętów korsarskich. — 1609 Bitwa pod Torczyną. — 1793 Śmierć hetmana Aleksandra Sapiehy. — 1794 Rada najwyższa obejmuje rządy kraju. — 1831 Bitwa pod Grajewem.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 29 maja, św. Teodozyi p. i m. Wschód słońca o godzinie 3 minut 48. Zachód o godzinie 8 minut 6.

Długość dnia 16 godzin 18 minut.

Wypadki historyczne. 1515 Przymierze z królami węgierskim i czeskim. — 1648 Kozacy zdobywają zamek czaśnikowski. — 1792 Sejm oddaje królowi naczelne dowództwo wojska. — 1792 Zamknięcie sejmu czteroletniego.

We wtorek dnia 30 maja, św. Feliksa p. Wschód słońca o godzinie 3 minut 47. Zachód o godzinie 8 minut 7.

Wypadki historyczne. 1592 Koronacya i zaślubienie Anny Austryaczki z Zygmuntem III. — 1448 Wręczenie w darze od Mikołaja V. Papieża róży złotéj Kaźmirzowi Jagiellończykowi.

Dublety biblioteki Tow. Przyjaciół Nauk.

1. Albertrandi. Panowanie Henryka Wal. i Stefana Batorego. W Warszawie 1823. 2 tomy 8-o str. 319, — 263 i XLVII z 3 rycinami. 4 m.
2. Baka odrodzony. Uwagi o śmierci niechybnéj księdza Baki z przedmowami Korsaka, Borowskiego i Syrokomli. Wilno 1855, str. 199 in 12-o z ryciną. 2 m.
3. Baliński M. i Lipiński T. Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym. Warszawa 1843—1846 t. I str. 723, t. II str. 1431, t. III str. 866 i XVIII z mapą in 4-o w pięknéj oprawie. 30 m.
4. Brzozowski M. La guerre de Pologne en 1831. Leipzik 1838 str. 297 in 8-o z mapami opr. 9 m.
5. Czajkowski M. Kirdżali, powieść. Paryż 1839. 2 tomy str. 256 i 284 in 8-o opr. (Cena księg. 4 tal.) 4 m.
6. Czarkowski P. Dzieje w Polsce, Litwie i na Rusi. Warszawa 1859. str. 301 in 8-o opr. 1 m. 50 fen.
7. Daniłowicz Ignacy. Skarbiec dyplomatów itd. Wilno 1860—1862. 2 tomy fol. str. 390 i 369. 15 m.
8. (Gołuchowski Józef.) Rozbiór kwestyi włościańskiéj w Polsce i w Rosyi. Poznań 1851. (Cena księg. 3 tal.) str. 714 in 8-o. 3 m.
9. Lipski Andreas a Lipe, cancell. regni Pol., episc. Crac. Practicae observationes ex iure etc. Dantisci 1647 str. 164, in 4-o str. 116 i indexy Idem. Decas questionum publicarum regni etc. Dantisci 1647 in 4-o str. 116 oprawne razem z poprzedniém 8 m.
10. Niesiecki K. Herbarz polski, wyd. Bobrowicza w Lipsku 1839—1846 tomów 10 w wielkiéj 8-ce opr. 50 m.
11. Odyniec A. E. Barbara Radziwiłłówna. Wilno 1858 str. 414 w 12-ce opr. 3 m.
12. Otwinowski Erazm. Pamiętniki do pana Augusta II. Poznań 1838 str. 384 in 8-o. 4 marki.
13. Pol W. Poez e drobne; w Krakowie 1856 str. 338 in 8-o (cena ksiąg 5 złr.) 4 marki.
14. Pol Wincenty. Stryjanka; w Warszawie 1861 stron 229 in 8-o. 2 marki.
15. Przyłęcki Stan. Pamiętniki o Koniecpolskich. Lwów 1842 i tablica z autografami in 4-o. 6 marek.
16. Roczniki Towarzystwa królewskiego warszawskiego Przyjaciół Nauk, lata 1802—1830, tomów 21, zbiór kompletny, wybornie zachowany, w katalogu Jabłońskiego we Lwowie ceniony na 218 złp. 100 marek.
17. Twardowski Samuel. Wojna domowa z Kozaki i Tatary itd. za panowania Naj. Jana Kaźmirza na cztery podzielona księgi. Calissii 1681 egzem. oprawny str. 104 i 284. 30 m.
18. Zielnik D. Simona Syreniusa. Cracoviae 1613, kompletny, kilka kart podklejonych bez s kody dla tekstu str. 1540 i indeks, in fol. oprawne w skórę. (W katalogu Ashera cena zdefekt. egzem. 100 tal.) 150 marek.
19. Zakłady uniwersyteckie w Krakowie. Kraków 1864 str. 561 w 8-ce opr. 4 marki.
20. Załuski Józef Jędrzéj. Biblioteka historyków itd. wydanie Józefa Muczkowskiego w Krakowie 1832. 3 marki.

Dzieła powyższe można nabyć po wyżéj oznaczonych cenach codziennie od godziny 10 do 1 i od 4—5 w gmachu Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Klemens Kantecki,
konserwator.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 26 maja.

BAZAR. Panie Brezina z Więckowic, Krajewska z Skóraczewa i Bogusławska z synami z Królestwa Polskiego, Brzeski z żoną z Jabłkowa, hr. Żółtowski z Nekli, hr. Żółtowski z Niechanowa, Stablewski z Zalesia, Moszczeński z Niemczynka, hr. Skarbek z Królestwa Polskiego, Jackowski z Pomarzanowic, Moszczeński z Stępuchowa, Cielecki z Orzeszkowa.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Brzeski z Cieślina, Wieruszewski z Naumburga, dr. Żuchowski z Grodziska, Thiel z Wrześni, hr. Skórzewski z żoną z Czerniejewa, Nasierowski z Oczkowic, hr. Gorzeński Ostrorog z Śmiełowa, Niegolewski z żoną z Włościejewek, dr. Mukułowski z Kowalewa.

(Nadesłano.)

Zwracamy uwagę na anons pana **Frańciszka Sujeckiego Zamkowa ul. 5.** którego **wyborna kuchnia dobre piwo** i inne napoje ogólnem cieszą się uznaniem. Przyjezdnym poleca się obiady tak mięsne, jako też i postne w **piątki** i **soboty**.

W środę dnia 31 maja o godzinie 9 sprzeda komornik Otto w lokalu fantowym komorników sądowych dobre meble mahoniowe, garnitur z rypsu, zwierciadło z płytą marmurową, futro bobrowe, obrazy olejne, pościel, bieliznę, zegary, dywany, złote łyżeczki, pierścienie, wina czerwone, sprzęty kuchenne itp.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań** 27 maja. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Po kilku silnych deszczach było przez cały tydzień powietrze ciepłe. Stan ozimin i jarzyn jest wszędzie dobry; dawniejsze przymrozki nocne nie przyniosły im żadnego uszczerbku. Rzepaki przebyły pomyślnie czas kwitnięcia, tak że się spodziewać można dobrego żniwa. Dowozy z początkiem tygodnia, mianowicie z Królestwa Polskiego względnie z Warszawy były znaczne — w końcu cokolwiek się obniżyły. Z Prus Zachodnich nadeszła także znaczna ilość zboża. Usposobienie w skutek trzymania się zdala eksporterów do naszych okolic eksportowych było przygnębione; zbyt był bardzo powolny pomimo cen zniżonych. — Pszenicę nawet w dobrym towarze trudno można było sprzedać. Eksport do Saksonii zmniejszył się 195—222 mrk. — Żyto w delikatnym naszym towarze zakupywano na eksport do Saksonii i Turyngii, żyto z Królestwa i Rosyi słabo, 142—150 mrk. — Jęczmień nie miał popytu, 130—145 mrk. — Owies trudno znalazł kupca, 128—148 mrk. — Groch bardzo słabo, na paszę 130 do 133 m., wrzący 145—155 mrk. — Łubin wyżéj, niebieski 110—155 mrk., żółty 130—160 mrk. — Wyka spokojnie, 130 do 135 mrk. — Taterka cokolwiek taniéj, 125—130 mrk. Wszystko za 1000 kilogram. — Mąka niezmiennie, mąka pszenna nr. OO 15—15,25 mrk., nr. O 14,50—15 mrk., mąka rżanna nr. 0 i I 11,25—11,50 mrk. za 50 kil.

Okowita. Przy nader spokojnym interesie nie nastąpiła w cenach żadna znaczna zmiana. Usposobienie było stałe, gdyż na rachunek zamiejscowy było kilka zamówień. Na towar surowy wzrósł popyt na eksport, tak że ze składów cokolwiek ubyło. Notowania końcowe: maj 44,60 m., czerwiec 44,80 mrk., lipiec 45,40 mrk., sierpień 46 mrk., wrzesień 46,30 mrk. październik 46 mrk., listopad-grudzień 45,50 mrk. za 10,000 litr. pret.

Wełna.

Strzelin 26 maja. Dowóz na dzisiejszy targ wełniany wynosił 350 cent. Targ wlókł się powoli; zwiezioną ilość sprzedano po cenie o 2—3 tal. niżéj od zeszłorocznych. Pranie było ogółem zadowalniające.

Poznań 27 maja 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,—, litrów, cena wypowiedzenia —.— marek maj 44,50, czerwiec 44,70, lipiec 45,30, sierpień 45,80, wrzesień 46,10, w miejscu bez beczki 44,—.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 121.

Niedziela, dnia 28 maja 1882.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 27 maja. 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe pozn. 100.60. 5% powiatowe obligacye 105,75, 4½% powiatowej obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% górnoląskie listy rent. 100,80. Kwilecki, Potocki Sp (Bank rólniczy) 77,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprzętowe 68,— Poznański bank prowincyonalny 123.—. 4% pożyczka państw. 101.40. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,90, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 120,50 Starogradzko-pozn. k. ż 103,—. Austr. noty bankowe 170,—, Polskie likw. listy 54,50. Rosyjskie bankowe noty 206,10 marek.

Bydgoszcz 26 maja.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 200—210 pł., ciemniejsza i szklista 212—218 poślednia —,— płac.

Zyto spok., w miejscu krajowe piękne 140—143 pł., poślednie —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 145—150 płac wielki i drobny 135—142 płc.

Owies w miejscu 135—150 pł.

Groch wrzący 160 - 180, na paszę 140—150.

Okowita za 100 litr. a 100% 42.50—43 płac

Wrocław 26 maja 1882.

Zyto (za 2000 funt.) wyżéj. wypow. —— cent. Cena wypowiedziana —,— płc., maj 142,— płc. — żąd., maj-czerwiec 142,— płc. — żąd., czerwiec-lipiec 141,— płc., lipiec-sierpień 141,— żąd., sierpień-wrzesień 143,— żąd., na wrzesień-październik 143.— płc., październik-listopad 143,— żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na maj 216 żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent., na maj 130,— żąd., maj-czerwiec 130,— żąd., czerwiec-lipiec 131,— żąd., lipiec-sierpień 131,— żąd., wrzesień-październik 126 żąd.

Rzep. Wyp. —,— ctr., maj 270 żąd., — pł.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. —,— cent. w miejscu 58,50 żąd., —,— płc., maj 57,— płc., —,— żąd., maj-czerwiec 56,50 żąd., wrzesień-paźdz. 54,25 żąd., —,— płac., październik-listopad 55,— żąd.

Okowita niezm., wypowiedziano 45,000 litr., w miejscu — płac., maj 45,20—45,10 płac., maj-czerwiec 45,20—45,10 płacono, czerwiec-lipiec 45,30 żąd., lipiec-sierpień 46,— płacono, sierpień-wrzesień 46,80 żąd., wrzesień-październik 47,— żądano, październik-listopad 46,50 żąd., listopad-grudzień 46,— żąd.

Cena wypowiedziana na 27 maja: żyto 142,— mrk., pszenica 216,— m., owies 130,— mrk., rzep 270 mrk., oléj rzepiowy 57,—, okowita 45,20 mrk.

Ceny targowe z dnia 26 maja 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar.			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała	21	80	21	60	21	30	20	80	20	—	18	80
„ żółta	21	40	21	20	20	90	20	60	19	80	18	70
Żyto	15	10	14	80	14	60	14	30	13	40	13	10
Jęczmień	15	—	14	10	12	80	12	30	11	80	11	10
Owies	14	40	14	—	13	60	13	20	12	60	12	40
Groch	17	40	16	80	16	20	15	—	14	20	13	60

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 40—46—50—54 marek; biała nom. za 50 kilogr. 45—52—60—66 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy siem. słabo za 50 kil. 8,80—9,00 m, obce 7,80—8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,30 do 7,50 m obce 6,50—7,00 m.

Fabryka i magazyn

FORTEPIANOW

Karola Ecke

Berlin Poznań

poleca (1017)

Pianina z krajowych i zagranicznych fabryk, które jako pierwszorzędne wyroby uznane zostały. **Premiowane na wystawach krajowych i międzynarodowych.**

Fortepiany z Lipska, Stuttgardu itd.

Harmonia z pierwszorzędnych fabryk.

Pewna gwarancya.

Spłata ratami.

POZNAŃ,

Wielka Rycerska ulica 9.

Telegram giełdowy

Berlin, 27 maja 1882. Kursz końcowe 27 maja

Pszenica słabo.	
maj	223,—
wrzesień-paźdz.	190,25
Zyto słabo.	
maj	150,—
maj-czerwiec	145,50
wrzesień-pazdz.	142,25
Oléj rzep. spok.	
maj	56,80
wrzesień-paźdz.	54,80
Okowita spok.	
w miejscu	45,10
maj	46,50
czerwiec-lipiec	46,50
sierpień-wrzesień	48,—
wrzesień-paźdz.	48,20
Owies	
maj	135,—
Wypow.-żyta wsp.	2850
Wypow.-okow. kw.	,000,0

Kapitały.

Galic. akc. k.	135,60
Pr. consol. 4%	102,—
Pozn. listy z.	100,70
Pozn. listy rent	100,70
Austr. banknoty.	170,90
Austr. renta złota	80,75
Austr. losy 186'	122,50
Włochy . .	90,—
Rumuny . .	103,60
Ros. banknoty	206,75
Ros.-ang. pożyczki	85,—
Pol. 5% list. zast.	63,75
Pol. lik. l. zast.	54,60
Kredyty . . .	579,—
Kolej państwowa.	567,—
Lombardy . .	249,50
Usposob. stale	

Szczecin, dnia 27 maja 1882 (Kursa końc.)

Pszenica słabo	
maj	220,—
maj czerwiec	216,—
wrześ.-paźd.	201,—
Zyto słabo	
maj	145,50
maj-czerwiec	144,—
wrześ.-paźd.	142,—
Rzepik	
wrześ.-paźd.	252,—
Oléj rzep. stale	
maj	57,—
wrześ.-paźd.	55,—
Okowita słabo.	
w miejscu	43,50
maj-czerw.	44,—
lipiec-sierp.	45,70
sierp.-wrześ.	46,60
Petroleum	
maj	7,20

Ś. p.

Florentyna z Ostenów

majorowa

TYKELMANN

zakończyła żywot doczesny w Wrocławiu dnia 25 b. m. o 11téj godzinie w nocy, przeżywszy lat 76, o czém donoszą (1019)

stroskane córki i siostra.

Wielka aukcya.

W wtorek dnia 30 bm. od godz. 9½ z rana sprzedawane będą za gotówkę przy placu Wilhelmowskim nr. 18 rozmaite meble jako to: 1 dębowy starož. garnitur pluszowy składający się z kanapy, 2 foteli, 8 krzeseł, 1 eleganckiego dębowego stołu do rozsuwania, 1 dębowego trimeaux, 2 dębowych bufetów, starożytne komody z obiciem bronzowem, 2 kanapy pluszowe, szafy do garderoby, komody, szeslongi, krzesła, łóżka z materacami na sprężynach, szafki do bielizny, dywany, starożytne bardzo cenne obrazy olejne, szkło i porcelana, daléj sprzedawane będą 50 par obuwia męzkiego i damskiego, 30 tuzinów eleg. chustek do nosa, bielizna męzka i damska (nowe), pończochy, wełna, jedw. parasole itp. przedmioty.

Katz, komisarz aukcyjny.

Wykonanie rozmaitych reparacyi na probostwie i przy kościele tutejszym, ma być oddane przedsiębiorcy najmniéj żądadającemu.

W tym celu wyznacza się termin submissyjny na **5 czerwca r. b. o godz. 10 przed południem** na temże probostwie, na który reflektujących się zaprasza. Kosztorys można przejrzeć każdego czasu u miejscowego proboszcza.

Siekierki, 26 maja 1882.

(1021) **Dozór kościelny.**

Walne posiedzenie

członków Tow. Przyjaciół Nauk

odbędzie się

we Wtorek dnia 6 Czerwca r. b.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Półroczne sprawozdanie zarządu (1025)
2. Wnioski zarządu co do zmiany ustaw, zwłaszcza co do paragrafów tyczacych się wyboru członków
3. Wybór członka honorowego podanego na przeszłem posiedzeniu
4. Wnioski członków.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

DR. J. SZULC,

(706) dentysta

przy ul. śgo Marcina 6

(dom p. dr. Wicherkiewicza)

Przyjmuje: 9—1 przed i 3—6 po poł.

Nożyce

angielskie do strzyżenia owiec

i

świeży Cement-Portlandzki

poleca **handel żelaza** (1000)

F. Oberfelta i Sp.

Główne wygrane wart. 60,000 mrk. 30000, 15000, 3 po 10000, 5 po 5000 m. itd. | **IV loterya w Baden-Baden.** Klasy, 10000 wygr. ogólnéj wart. 550400 m. | **2 mrk.** kosztuje los I klasy; oryginalne całe losy ważne do wszystkich klas 10 mrk. **A. Molling** jen. debit w HANOWERZE. | Ciągnienie 7 czerwca rb.

Księgarnia

A. CYBULSKIEGO

w Poznaniu, Grand Hotel de France

zaopatrzona w wszelkie nowości z literatury polskiéj, francuzkiéj, angielskiéj i niemieckiéj, poleca skład i wypożyczalnią nut, czytelnią polską, francuzką i angielską — dla publiczności miejscowéj wypożyczalnią czasopism polskich, francuzkich, niemieckich i angielskich. (946)

Księgarnia

W. A. TRĄMPCZYŃSKIEGO

w Ostrowie

otrzymała na skład główny dzieło **Joachima Wentury** p. t.

Matka Boga Matką ludzi

czyli

Wyjaśnienie tajemnicy Przenajświętszéj Dziewicy u stóp krzyża.

(929) Przełożył na język polski

Ks. Serafin Prus,

kanonik katedry lubelskiéj.

Cena 2 m. 50 fen. z przesyłką 2 m. 75 fen.

Do nabycia również w wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie

zachęcona niezwykłem powodzeniem taniego wydawnictwa dzieł **Juliusza Słowackiego**, przystąpiła do dwóch również tanich wydawnictw:

I. Dzieła Jana Kochanowskiego

wyjdą w **4ch tomach w kompletnem** wydaniu, **bez żadnych opuszczeń.** Ponieważ wydanie jest popularnem, przeto łacińskie utwory ojca naszéj literatury podane będą w znakomitych tłomaczeniach **Brodzińskiego** i **Syrokomli.** (928)

Cena 4ch tomów w prenumeracie wynosi 5 mrk., z przesyłką każdego tomu pojedyńczo **6 mrk.**, z przesyłką razem po wyjściu **5 mrk. 50 fen.** W oprawie w płótno anpielskie **7 mrk.** z przesyłką każdego tomu oprawnego pojedyńczo **8 mrk 20 fen.** z przesyłką wszystkich tomów oprawnych razem po wyjściu **8 mrk.**

Tom I wyjdzie w pierwszych dniach czerwca, tom ostatni we Wrześniu.

II. **Dzieła Ignacego Krasickiego**

wyjdą w **5ciu tomach** z portretem. Wydanie obejmować będzie **wszystkie dzieła poetyczne** tego najwytworniejszego pisarza XVIII w. jako to: satyry, bajki, poemata, oraz wszystkie komedye, utwór dydaktyczny: Pan Podstoli, Przypadki Doświadczyńskiego itd.

Cena 5ciu tomów w prenumeracie 6 mrk. z przesłką każdego tomu osobno **7 mrk.** Z przesyłką wszystkich tomów zaraz po wyjściu **6 mrk. 50 fen. W oprawie** w płótno angielskie **9 mrk.**, z przesyłką każdego tomu oprawnego pojedyńczo **10 mrk.** z przesyłką wszystkich tomów oprawnych razem po wyjściu **9 mrk. 50 fen.**

Tom Iszy wyjdzie w początku czerwca, ostatni we Wrześniu.

Prenumeratę przyjmuje się tylko do wyjścia tomu Igo każdego z tych wydawnictw Po wyjściu tomu pierwszego cena stała znacznie podwyższoną zostanie.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, głównie zaś księgarnia **K. Bartoszewicza w Krakowie, Rynek hotel drezdeński**

Niniejszém mam zaszczyt donieść uniżenie, że z powodu urządzenia méj (702)

Fabryki pojazdów

w sposób praktyczniejszy, wykonywam wszelkie zamówienia w zakres takowy wchodzące, po **znacznie niższych cenach** niż dawniéj, a mimo to ręczę za dobrą i elegancką robotę.

ANDRUSZEWSKI

Poznań, Podgórna ulica nr. 2.

„Germania"

Tow. na akcye ubezpieczeń życia

w Szczecinie

Zabezpieczyło się do dnia 1 maja 1882:

131,735 osób na	**257,786,768 mrk.**
Kapitału z Mrk. 282,124,86 rocznéj renty.	
Nowo zabezpieczyło się w roku 1881 9021 osób na	**26,543,004 mrk.**
Dochód roczny w premiach i proc. 1881	**11,587,670 mrk.**
Ogólna suma majątku w końcu roku 1881	**55,838,888 mrk.**
Wzrost funduszów w r. 1881	**4,587,531 mrk.**
Wypłacone kapitały i renty od 1857 r.	**46,838,240 mrk.**

Towarzystwo zawiera ugody na **zabezpieczenia kapitałów na przypadek śmierci, zabezpieczenia posagów, zabezpieczenia starości** jako też **zabezpieczenia rent dożywotnich** po stałych i tanich cenach premiowych i udziela urzędnikom zabezpieczonym **pożyczek na kaucye.** (1010)

Zabezpieczeni z udziałem zysku w „Germanii," którym od r. 1871 przeznaczono dywidendy w sumie **5,494,632** m., otrzymują od rozpoczęcia zabezpieczenia już po **2** latach dywidendę i to zabezpieczeni według planu dywidendowego **A** i **C** w stósunku do pełnych premii rocznych dwa lata poprzednio zapłaconych; natomiast zabezpieczeni według planu dywidendowego **B** w stósunku do **sumy ogólnéj zapłaconych premii rocznych**; ostatni zatem zapewniają sobie przez to **ustawiczny wzrost dywidendy** względnie **wzrastającą rentę dożywotnią.**

Każdéj wiadomości udzielą na żądanie chętnie i bezpłatnie agenci pp. **Ludwik Latz,** Stary Rynek 71 **I. Kamieński** ulica Wrocławska 15. **Bruno Ratt** ul. Fryderykowska 3. **A. Żurawski** ul. Jezuicka 8

jako i **generalna agentura**

Leopolda Goldenringa.

Wszelkie nowości

w ubranych kapeluszach i formach, jako też pióra, kwiaty paryzkie, tiule, koronki, żaboty, wachlarze, parasolki i garnitury dżetowe

poleca (1840)

Stanisław Hoffmann,

Handel mód, towarów białych i fabryka kwiatów.

Bazar.

Koschnicke'go Hôtel de l'Europe

W GNIEŹNIE

ul. Wilhelmowska (w pobliżu poczty),

Niniejszem pozwalam sobie uniżenie donieść, iż od 1 lipca rb. obejmuję **Hôtel de l'Europe.** Staraniem mojem będzie przez dobrze urządzenie pokoi, wyborową kuchnią, dobre napoje, skorą usługę i przy miernych cenach dawniejszą hotelowi, jako pierwszorzędnemu, pozyskać sławę. Szan. Publiczność, panów właścicieli dóbr i podróżujących upraszam o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa. Z wysokim szacunkiem (1009)

Oton Koschnicke

od 10 lat pierwszy kelner na centralnym dworcu w Poznaniu.

Tekturę smołowcowaną na dachy

własnéj fabryki, oraz

smołę z węgli kamiennych i asfalt

polecam, jako też **podejmuję całkowite pokrycia dachów, również asfaltowanie** astrychów w gorzelniach, browarach i t. d. (917)

A. Krzyżanowski.

Księgarnia Nowa

Fr. Błażek

Jezuicka ulica

poleca wielki wybór obrazów Świętych w pięknych i gustownych ramach i bez ram — obrazków św. do książek do nabożeństwa. (1013)

Obrazy historyczna np. Unici na Podlasiu, zburzenie Jerozolimy, Sobieska z synami Czarniecki czyli obrona Krakowa Kościuszko i wiele innych.

Książki do nabożeństwa w rozmaitych oprawach począwszy od 25 fen. do 60 mk. Książeczki Apostolstwa oraz wielki wybór pism teologicznych, książek treści historycznéj, popowieści — i dla ludu.

Krzyżyki, medaliki, lampki stojące i wiszące przed obrazami św. wsyystko wprost z Francyi sprowadzone.

Figury i figurki św. z porcelany i masy chińskiéj,

Ceny bardzo umiarkowane.

Na żądanie wysyła się odwrotną pocztą

Taż księgarnia przyjmuje prenumeratę na wszelkie pisma illustrowane czasowe i dzienniki i żurnale — rozsyła takowe regularnie. (1013)

Towarzystwo Czytelni Ludowych

przypomina Publiczności polskiéj, iż posiada znaczny zapas **doborowych i tanich** książek, które niniejszem członkom swym poleca. Zgłoszenia się o nie należy przesyłać pod adresem **Dr. St. Jerzykowski Poznań ul. Podgórna Nr. 13,** który na żądanie przesyła też bezpłatnie katalogi książek naszych. Nadmienia się, że jak dawniéj tak i nadal rozdawać będzie Towarzystwo chętnie książki i **bezpłatnie** wszędzie tam, gdzie niezamożność zgłaszających się lub inne okoliczności tego wymagać będą. (810)

Niniejszem donosimy uniżenie, że handel nasz w każdą niedzielę od **28 maja** r. b. począwszy aż do **20 sierpnia** rb. od 2 godz. z południa zamykanym będzie (972)

Br. Andersch.

Piękne **pąsowe mesyńskie pomarańcze,** mesyńskie **soczyste i trwałe cytryny,** w skrzynkach i pojedyńczo, **daktyle, rodzenki** na gałązkach, **migdałki** w łupinkach, **suche francuskie konfitury** poleca

S. SOBESKI

(984) Bazar.

LODY

w kilku gatunkach poleca cukiernia (844)

Ant. Pfitznera

Stary Rynek.

Szanownéj Publiczności polecam uniżenie do łaskawego uwzględnienia moję obecnie zupełnie urządzoną (1024)

ujeżdżalnią

przy ul. Strzeleckiéj 31.

Nowo zaangażowany **koniuszy,** doskonały jeździec, udziela panom i paniom **lekcyj w konnéj jeździe,** trudni się on **ujeżdżaniem koni.** Do przejazdki wypożycza się konie.

Przyjmuję po miernych cenach konie do **ujeżdżania,** w dozór i opiekę i **na sprzedaż.**

Wyborowe konie pod wierzch i do powozów mam w wielkim wyborze na sprzedaż.

Gedalje

ulica Strzelecka nr. 31.

Wielka
Wyprzedaż firanek

szwajcarskich i angielskich,

z powodu całkowitego usunięcia tychże z handlu

niżéj cen zakupna.

A. z Pawłowskich Kaufmann.

Fabryka bielizny i rzeczy negliżowych.

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 3. (26)

Lejarnia
dzwonów i wyrobów metalowych

R. Leporowskiego dawn. C. Schoen

w Poznaniu ulica Podgórna nr. 3

wykonywa nowe dzwony i przyjmuje **stare do przelania,** oraz poleca **dzwonki podwórzowe, kościelne** zwyczajne i **harmonijne.**

Poleca również swój znacznie zaopatrzony skład **mosiężnych i miedzianych przedmiotów** jako to: **najnowszych żelazek do prasowania, moździerzy, lichtarzy, kotłów mosiężnych i miedzianych** rozmaitéj wielkości, **saganów, rądli, brytwann, foremek, blach do ciast** i rozmaitych innych **przedmiotów kuchennych z miedzi.** [646]

Fabryka cukrów, czekolady i wyrobów cukierniczych

S. SOBESKIEGO w Poznaniu (Bazar)

poleca

TORTY

Ceny bardzo tanie.

1. Biszkoptowy.
2. Biszkoptowy robiony na ciepło,
3. Nelsoński,
4. Migdałowy ciężki,
5. Migdałowy lekki,
6. Orzechowy z kremem lub ze śmietaną.
7. Orzechowy nienapełniony,
8. Z orzechów tureckich.
9. Pralinkowy,
10. Angielski migdałowy,
11. Punczowy,
12. Wiedeński w II gatunkach,
13. Clara Novella,
14. Piaskowy robiony na ciepło,
15. „ z ciężkiéj masy robiony na zimno,
16. Piaskowy z lekkiéj masy robiony w zimno,
17. Chlebowy w III gatunkach,
18. Pumperniklowy,
19. Czarny migdałowy,
20. Ananasowy,
21. Kartoflanny,
22. Marszałkowski,
23. Makaronkowy,
24. „ napełniony,
25. Tyrolski,
26. Bezowy,
27. Z lodów,
28. Ruski,
29. Pomarańczowy w II gatunkach.
30. Czekoladowy w II gatunkach,
31. Maraskinowy,
32. Baumkuchowy,
33. Waniliowy,
33. Genewski.
34. Marmurowy,
35. Marcepanowy królewiecki,
26. Marcepanowy lubecki,
37. Zofii,
38. Stanisławy,
39. Władysławy,
40. Książęcy,
41. Tuti-Fruti.
42. Medyolański,
43. Dona Maria,
44. Żałobny.
45. Baumkuchy, piramidy i ciasta deserowe.

Smaki najlepsze i dekoracya piękna.

Zamówienia zamiejscowe przesyłam odwrotnie (811)

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (645)
biurka cylindrowe, męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowane, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli

W. SZKARADKIEWICZA

Wilhelmowska ulica nr. 20

naprzeciw Hotelu Francuzkiego i Podgórnéj ulicy.

Wielkie jasne

LOKALE FABRYCZNE

z parową maszyną

są do wynajęcia (983)

Śty Marcin nr. 64.

Do kręgielni!

Kule z drzewa krzyżowego jako też **kręgle** z drzewa grabowego pokostowane mam na składzie i polecam tanio. Również i szczeble do schodów.

E. Kajkowski tokarz

Chwaliszewo nr. 50. (1008)

Prawdziwe

piwo

kulmbachskie

z znanego browaru **p. Kislinga** mam wyłącznie w Poznaniu na składzie i polecam je Szanownéj Publiczności. **Obiady i ciepłe potrawy** na żądanie w domu i poza domem.

Fr. Sujecki,

Zamkowa ul. 5.

Handel win hurtowny

BRACI ANDERSCH

Poznań, Stary Rynek 50

poleca swój jak na lepiéj zaopatrzony skład win (927)

mozelskich, reńskich, musujących, z Bordeaux, burgundzkich i szampańskich

do łaskawego uwzględnienia i pod zaręczeniem najskorszéj usługi.

Wełniany targ

W POZNANIU

odbędzie się

dnia 12go i 13go czerwca.

Namiot nasz będzie jak zawsze na Działowym placu ustawionym, do którego już od dnia 10 czerwca z rana przyjmujemy wełny w komis. — Upraszamy o wczesne zamówienie miejsca z podaniem ilości centnarów i to najpóźniéj do dnia 8 czerwca. (963)

N. Kierski i Spółka

w Poznaniu.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

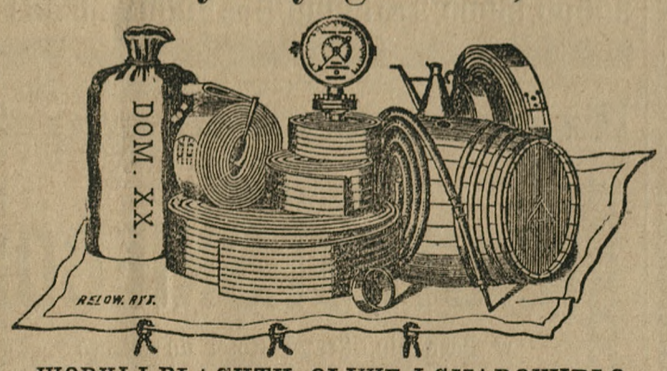

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

nieprzemakalne płachty i derki na konie

polecają (777

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ul. 21. Warszawa, Wierzbowa 4.

Szanownéj Publiczności donoszę niniejszém uprzejmie, iż oddałem na skład wszelkie w zakres gospodarstwa rólniczego wchodzące machiny n. p.

młóckarnie konne i ręczne, śrótowniki, wialnie i t. d.

panu **M. Dziegieckiemu w Kościanie** i proszę w razie potrzeby udać się do rzeczonéj firmy, która jest odemnie upoważniona do zawierania sprzedaży podług cen fabrycznych, oraz zezwolenia na odpłaty podług poprzednio umówionéj ugody.

Feliks Hübner w Lignicy,

Fabryka machin gospodarczych.

Odwołując się na powyższe ogłoszenie pana **F. Hübnera** polecam niniejszém wszelkie machiny gospodarcze powyższéj fabryki, nadmieniając, iż wszelkie obstalunki wykonuje się szybko po cenach fabrycznych. (749)

M. Dziegiecki w Kościanie.

Odebrałem i polecam w wielkim wyborze **materye sukienne, korty i bukskiny** tak krajowe jak i zagraniczne, również polecam

ubrania męzkie

własnego wyrobu, począwszy od rewerend, fraków i t. d. na porę teraźniejszą po **cenach umiarkowanych.** (380)

A. Kromolicki

skład garderoby męzkiéj

Róg Starego Rynku i ulicy Jezuickiéj nr. 12.

Piła.

Od św. Michała rb. są w rynku w nowo wybudowanéj kamienicy dwa lokale stósowne do **handlu towarów łokciowych i kolonialnych** pod korzystnemi warunkami do wynajęcia. (1011)

Bliższych wiadomości udzieli

H. Kaatz

nauczyciel gimnazyalny.

Z miesiącem kwietniem r. b. zawakowała posada (1023)

nauczyciela

w Nietrzanowie w pow. średzkim. Kwalifikowani kandydaci zgłosić się mogą do dozoru szkólnego na ręce p. **Stablewskiego** w Slachcinie p. Środą.

On cherche une Française pour une enfant de douze ans; la conaissance des premiers élements de musique serait désirable. — S'adresser **a Wabcz pr. Klein-Czyste, Pruss. Occidentale.** (1022

Mieszkania

od 2ch pokoi, w ogóle wszelkie do wynajęcia będące **lokale wskazuje** najdokładniéj **Centralna agentura** ul. Wilhelmowska 11. (1016)

Agronom

Polak 27 lat z wykształceniem sekundanera, $6^1/_2$ r. prakt. życzy sobie przyjąć miejsce od 1go lipca jako **pisarz** lub **ekonom.** Łaskawe oferty uprasza się przesłać do Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego pod lit. **A. A. 2.** (998)

J. Masadyński,

mistrz garncarski w Poznaniu

Piekary nr. 23

poleca swój bogato zaopatrzony (838)

Skład

białych porcelanowych

PIECY

w rozmaitych gatunkach i po cenach umiarkowanych.

Chustki koronkowe

w pięknych gatunkach **Espagnoles, Blondes de Grenada,** w najrozmaitszych wielkościach i cenach.

Koronki białe, czarne, ivoire, ficelle

w wszelkich szerokościach, gatunkach i cenach w wielkim wyborze poleca

W. Jerzykiewicz.

Skład płótna, bielizny, koronek, haftów i towarów białych. (707)

Poznań. Wilhelmowska ul. nr. 5.

Napój majowy

z mozelskiego wina, butelka od reńskiego wina po marce, poleca cukiernia i handel win hurtowny (801)

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

P. P. restauratorom, właścicielom ogrodów etc. i sprzedającym z drugiéj ręki udzielam stósowny rabat.

Smarowidło na osie,
Oliwę do maszyn w znanym wyborowym gatunku,
Mydła szczecińskie do prania,
Krochmal ryżowy i pszenny,
Farbkę do bielizny,
Świece woskowe i stearynowe,
Farby suche i pokostem dobrze schnącym naprawiane,
Lakier i froter na podłogi,
Lakier na szory i do powozów.
Wody mineralne naturalne świeże, wprost z odnośnych źródeł sprowadzone,
Ług z Kołobrzegu-Kreuznach,
Sól morską prawdziwą i Stafffurtską do kapieli etc.

poleca pod korzystnemi warunkami (1020)

R. BARCIKOWSKI

Poznań w Bazaaze.

Wina czerwone

(Bordeaux)

Pontet Canet	1 m.	25	fen.
Medoc Cantenac	1 „	50	„
Chateau d'aux	2 „	—	„
„ Margaux	2 „	50	„
„ Larose	3 „	—	„
„ Lafitte	4 „	—	„

przy odbiorze 12 butelek taniéj poleca handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera

(802) Poznań, Stary Rynek.

Poszukuję

kupna wsi

1000 do 1800 mg. i 400 do 800 mg. blizko cukrowni, najmiléj w Kujawach z każdą zaliczką i proszę o spieszne nadesłanie dokładnych zarysów, ile możności z bonitacyą landszaftową lub podatku gruntowego, do **Centralnéj agetury dóbr** Wilhelmowska ul. 11. (1014)

Oprócz

paru mniejszych folwarków —**sprzedano korzystnie od września z. r. za naszem pośrednictwem następne majątki:** Wyszki, Dąbrowa, Rudnik, koki i Sierosław.

Drwęski Langner i Spł.

Z kapitałem 6 do 12000 mrk. poszukuje kupna lub dzierżawy

hotelu

lub też **zajazdu z kramem korzeni i wyszynkiem** na prowincyi **Centralna agentura** ul. Wilhelmowska nr. 11. (1015)

Do **Królestwa Polskiego** potrzebny jest (896)

kamerdyner

Polak, lecz **umiejący po niemiecku** i nie żonaty. Tylko dobre świadectwa z kilkoletniej służby w domach polskich będą uwzględnione. Offerty z odpisem świadectw nadesłać należy pod lit. **St. R. Mchy** (Emchen) franco, po czem żądać się będzie osobistego przedstawienia się w Poznaniu.

Nauczyciel z gimnazyalném wykształceniem przyjmuje każdego czasu za 70 tal. rocznie

chłopców

na stół i stancyą i przysposabia ich do gimnazyum od seksty do tercyi. (1007)

Jordan

w Woźnikach pod Grodziskiem.

Zarodowa owczarnia

w Zakrzewku

(993) **pod Toruniem.**

Sprzedaż tryków

pełnéj krwi Southdown rozpoczyna się z dniem **1 czerwca.**

L. Czarliński.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.